

zmiana teski;
poprzedni nr M-621/1272

11038

opr. X 11 193

Nr r-ku 82 1050 1500 0000 0000 5002 0244



~~Witka
Krzysztof Giblewski
Lipno~~

+ córka:
Krzysztof Giblewski
Lipno

Lipno
POL - AK
Giblewski Saturnin
ps. "Szturm"

M: 621/1272. Pom

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Giblewski Saturnin
J: M-621/1272 Pom.
Lipno POZ-A II

I./1. Relacja k. 1 2 s. 1-17

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 2 2 s. 1-28

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. — s. —

II. Materiały uzupełniające relację k. 3 s. 1-3

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora k. 3 s. 1-4

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

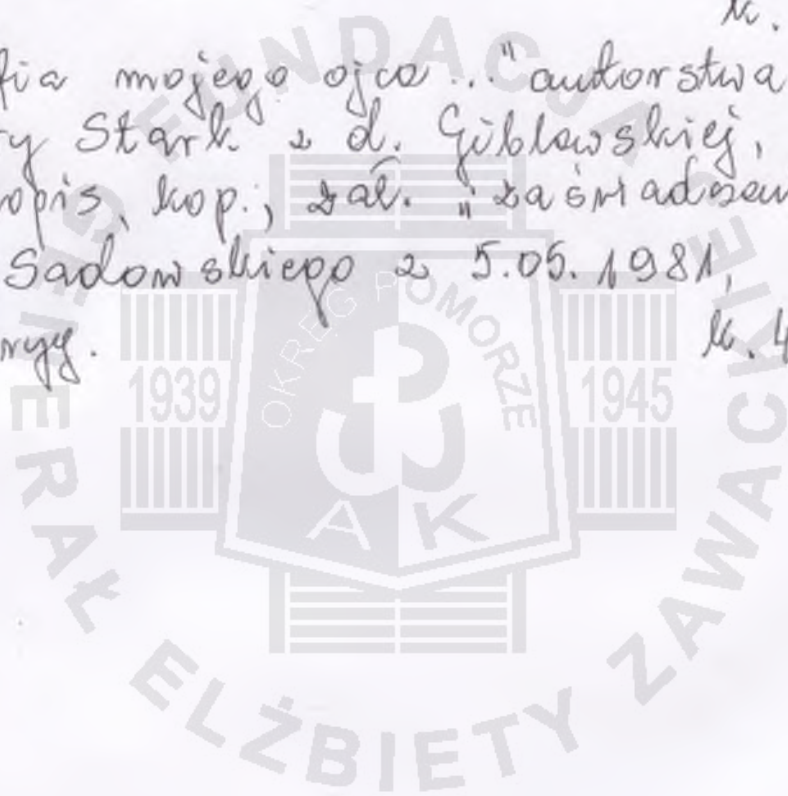
1) rodzinny z Fundacją k. 1 s. 12

V. Nazwiskowe karty informacyjne k.

VI. Fotografie album i kronografii

1/1. Relacja - Giblewski Saturnin

1. Relacja S. Giblewskiego: „W połowie miesiąca września 1939...”, mpis kop. k. 5 s. 1-5
2. „Saturnin Giblewski ps. „Saturnin” - relacja autorstwa Krystyny Giblewskiej, mpis oryg. z grudnia 1992 k. 3 s. 6-8
3. „Biografia mojego ojca...” autorstwa Barbary Stark z d. Giblewskiej, maszynopis, kop.; zał. „zaświadczenie” Józefa Sadowskiego z 5.05.1981, ksero oryg. k. 4 s. 9-17



1

W połowie miesiąca września 1939 r., kiedy wojska Hitlera zajęły miasto Lipno i władze niemieckie zaczęły ustanawiać swe władze na terenie m. Lipna, na burmistrza został powołany niejaki Karol Kaman, tułacz, z zawodu stolarz, który przed wojną pracował społecznie pełniąc dłuższy czas funkcję zastępcy naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipnie. Ja wówczas byłem dowódcą I-go oddziału tej Straży i stosunki nasze z Kamanem były jaknajlepsze, to też mnie jako pierwszego powołał do pracy w Magistracie, gdzie uprzednio pracowałem od 15.IV.34 r. do wybuchu wojny na stanowisku kierownika działu ewidencji i kontroli ruchu ludności, oraz kierownika działu przemysłowo-handlowego. Praca z Kamanem układała się dość dobrze, ale ja to przeżywałem nerwami. Burmistrz to wdział i pocieszał mnie, aby się nie denerwować, że z czasem to się wszystko jakoś ułoży.

Ku mojemu rozczarowaniu przysłał na stanowisko biurodyrektora członka S.A. Hana Klesiańskiego ze Sztumu, a na burmistrza Rittersa kołodzieja również ze Sztumu, lecz nie fachowca w tym kierunku. Biurodyrektor był natomiast fachowcem. Pierwszą smutną czynnością władz niemieckich było aresztowanie wszystkich księży, a następnie nauczycieli. Po kilku dniach przyjechał do Lipna z Włocławka sakonnik Antoni Soltysia, którego zameldowałem, a wówczas jeszcze burmistrz Kaman zwrócił się do mnie z pretensją, dlaczego go zameldowałem, lecz ja mu zaraz wytłumaczyłem że przecież jest to naszym obowiązkiem, ponieważ okazał się wymeldowanym z Włocławka i na tym się skończyło. Po kilku tygodniach przyjechało jeszcze dwóch sakonników i znowu ich zameldowałem, dokonując jednocześnie wymeldowania, jednego do Ostrowita i drugiego do Chełmicy, ale ta już po cichym porozumieniu z księdzem Soltysiakiem. Po kilku tygodniach przybyło jeszcze dwóch sakonników i dokonałem tak samo jak z poprzednimi dwoma sakonnikami.

Z pracą w Magistracie już się trochę oswoiłem. Pod koniec października zostałem zaproszony przez kolegę Bolesława Chejnickiego pracownika Urz. Gm. Jastrzębie do Starzszego sierżanta zawodowego wojska polskiego, zamieszkałego na Rumunkach pod Jastrzębie. Tu się dowiedziałem że Wiśniewski został mianowany I-ym komendantem Organizacji Zbrojnej na nasz okręg. Wiśniewski zaproponował nam przystąpienie do tej organizacji, co też z miejsca wraz z Bolesławem Chejnickim dokonaliśmy.

po omówieniu warunków pracy w tej organizacji, złożyliśmy przysięgę na wierność, ustalając jednocześnie swe pseudonimy. Ja wybrałem pseudonim /szturm/. Następnie omówiliśmy sposoby dalszej organizacji w ruchu oporu. Po kilku dniach miałem już zorganizowaną trójkę pracowników apteki, a następnie już pośrednio drugą trójkę w młeczarni.

Moim zadaniem było dostarczenie różnych druków urzędowych, jak zameldowania, wymeldowania, druków dowodów osobistych dla ukrywających się Polaków, wydawanie lewych dowodów osobistych i różnych zaświadczeń.

Z drukami meldunkowymi nie miałem trudności, ponieważ będąc przesernym, ukryłem tych druków po paręset sztuk. To samo zrobiłem z drukami dowodów osobistych, a co najważniejsze miałem ukrytą pieczęć Okręgłą Magistratu, którą miałem częste w użyciu. W Lipnie przy ul. Zawodzie były dwie kossary wojskowe zajmowane przed wojną przez całą masę ludzi - tak zwanych dzikich lekarzy nigdzie nie medowanych.

Tą okoliczność bardzo często wykorzystywałem przy różnych lewych meldunkach. Pierwszych lewych lekarzy miałem kilkanaście rodzin uciekinierów z Gdyni. Wszystkich udało się szczęśliwie zameldować w tych kossarach, skąd się ich później przemeldowało do lokali podziemnych.

Kilka tych rodzin pamiętam, jak: Żelechewscy, Zawadzcy, Zejdlerewie. Poza tymi było dużo zameldowań lewych różnych ludzi ukrywających się przed okupantem. Pamiętam jedną rodzinę Jesińskich, którzy uciekli z terenu Ukrainy, gdzie ukraińcy dokonywali poprostu rzezi Polaków. Jesińska była córką ogrodnika Bańcera z Karnkowa. Zameldowałem tę rodzinę w Lipnie, dając jednocześnie wymeldowanie do Karnkowa gm. Jastrzębie, gdzie szczęśliwie przeżyli wojnę.

Dwu lotników angielskich, którzy uciekli z obozu jenieckiego w Teruniu, ukrywali się przez pewien czas w leśniczówce w Osówce, tam z się nauczyli trochę języka polskiego. Obydwu zameldowałem pod fałszywymi nazwiskami i wkrótce jeden z nich dostał lewy dowód osobisty niemiecki, a po kilku dniach i drugi też dostał taki sam dowód. Jako tłumacza w obu wypadkach występowała p. Jadwiga Adamczak, która była w to wtajemniczona. Dla tych Anglików najpierw postarałem się o odpowiednie metryki urodzenia z Urzędu stanu cywilnego w Lipnie, gdzie były zgromadzone księgi stanu cywilnego z powiatu Lipno, i pow. Rypin. Pracownikami tego urzędu byli mój asystent Czesław Lewandowski, Piotr Baranik, nauczyciel przedwojenny, oraz rejent Karol Hecht, więc nie miałem trudności z wyciągnięciem do tych lewych osób odpowiednich dokumentów metrycznych, a brałem przeważnie całe podpasowane pod wiek i takie które już dawno zmarli. Wkrótce odwiedziłem się od pani Adamczak, że obydwaj Anglików przedostali się szesnastkiwie do Waresawy. Co się z nimi dalej stało, tego nie wiem.

Jako trzeci punkt operacji zorganizowałem trójkę w Ligowie, do którego należeli Perębaki, Szesepkewski i trzeci nazwiska nie pamiętam. Ta trójka w Ligowie organizowała punkt odbioru audycji radiowych i raz w tygodniu dostarczali do mnie komunikaty, a ja przekazywałem dalej. Sytuacja taka trwała przez dłuższy czas, aż pewnego dnia przedwojenny działacz społeczny Falkowski Józef z Ligowa szesnastkował ich. Niemcy zrobili na nich oblężenie i na tej robotnie ich nakryli. Perębaki, jako invalida został na miejscu szesnastkowany a ci dwaj uciekli. Szesepkewskiemu zrobiłem lewe wymeldowanie na inne nazwisko, lecz pech chciał, że znów jakiś Polak za sierpem go szesnastkował i Niemcy go szesnastkali z tym lewym wymeldowaniem.

O tej wpadce Szesepkowskiego uprzedziłem mnie i ostrzegł kol. Jurkiewicz Romuald, który pracował wówczas w rozlewni piwa i wód gazowych w Lipnie jako woźnica w firmie Z. Deake i Sp-ka. Na drugi dzień po ostrzeżeniu mnie przez Jurkiewicza, przyszedł do biura trzech gestapowców, pytając się o moje nazwisko i tu mi pokazali to wymeldowanie, pytając się co to jest takiego. Wskazałem od nich to wymeldowanie i powiedziałem że to jest wymeldowanie, ale pociłem się bardzo źle, myśląc że już jestem zgubiony. Zaczęłem wówczas szukać w kartotekach sam nie wiedząc czego, a a gestapowca powiedział że muszę to sprawdzić. W czasie tego szukania odwołilem pod Twoją Obronę znaleźli się przestępcami. W ten sposób się inna oszkiełka, ani jeden nerw we mnie nie zdrzął, mimo że byłem pod obserwacją trzech par oszu gestapowców. Podnieśli się i twarde im powiedziałem że nie wiem skąd się to wzięło a ja tego nie wydałem, a muszę zaznaczyć, że meldunki wówczas jeszcze a załatwiły 3 osoby. Gestapowcy wezwali wówczas biurodyrektora i mego bezpośredniego kierownika i zaczęli badać wszystkie dowody dotyczące mojej osoby. W czasie tego wyszło z łaski obecności, że w tym dniu byłem oddelegowany do wydawania kart żywnościowych, gdzie byłem zatrudniony jeszcze następnego dnia. Szesepkewski widocznie też się nie uprzedził skąd dostał to wymeldowanie, a gestapo też nie mogło nie udowodnić, wydali jedynie zarządzenie aym zwierzchnikom, aby ochowali pieczętki, żeby nikt nie mógł z nich na przeszkodę przystąpić. Ja z tej operacji utraciłem sam i przez kilka nocy nie mogłem zupełnie spać, aż mi pomogli koleżki z apteki zaaplikowali mi jakieś środki nasenne.

Muszę zaznaczyć, że wszystkie takie sprawy lewe, załatwiłem w dniach, kiedy byłem oddelegowany do innych prac poza moją stałą miejscem pracy, aby w razie czego mieć bliźni.

Następny wypadek mojej działalności. Jednym z moich szkolnych kolegów Czesław Bielicki był kierownikiem szkoły w Łodzi, redaktor z Ameryki, został w Łodzi szesnastkowany przez Niemców na konspiracyjnej robotnie

Przyjechał do mnie do Lipna, żeby go ratować, gdyż udało mu się znaleźć oszkiełkę Niemców, uciekł im ukrywając się. Zrobiłem mu lewy dowód osobisty przedwojenny, dałem lewe wymeldowanie i dzięki temu przetrwał wojnę. Bielicki wówczas chciał mi dobrze zapłacić. Powiedziałem mu, że te rzeczy robi się za Bóg zapłać, jak brat bratu.

Po wojnie Bieliński znalazł się w Ameryce, jako tamtojszy redak i tam napisał książkę na temat swych przeżyć w czasie okupacji w Polsce. W książce tej napisał też i o mnie, że Lipno mu pomogło umieszczając moje imię i nazwisko, oraz opis w jaki sposób mu pomogłem. Książkę tę przyniosła mi do przeczytania jego siostra zamieszkała w Karnkowie, dając mi jednocześnie jego adres w Ameryce, to mi też taką książkę przysłał na pamiątkę. To już było kilka lat po wojnie. Napisałem zaraz list polecony do Bielińskiego do Ameryki prosząc o przysłanie mi takiej książki, aby mieć pamiątkę. Bieliński nawet mi nie odpisał. Pomyślałem sobie, żadna wdzięczność za moje poświęcenie, dla ratowania Bliźnich. W kilka lat po tym Bieliński przyjechał z żoną do Lipna i kiedy przechadzali obok mnie udał, że mnie niek zna. Przykre mi się zrobiło wówczas, ale postanowiłem sobie nie zwracać na to uwagi. Podobno kupił sobie dom w Olsztynie i tam mieszka. W czasie pracy dostałem zarządzenie od biurodyrektora, aby wydawać bezpieczniejszy na obuwie dla Niemców skórzane i na skórze, bez ograniczenia, a dla Polaków 20 szt. tygodniowo, tekstylny i na gumie. początkowo wydawałem ściśle według przepisu, lecz jak się sorkowało, że do podpisu tych bezpieczniejszych jest upoważnionych trzech dygnitarzy magistrackich: j. burmistrz, biurodyrektor oraz kassenleiter, postanowiłem to wykorzystać na dobre Polaków i wydawałem 60 sztuk zamiast 20, a ponieważ miałem na to czas cały tydzień, wykorzystywałem nieobecność 2 z tych dygnitarzy i to mi się udało, dokąd pracowałem w Magistracie, a Niemcy nawet się tym nie zainteresowali. Co do bezpieczniejszych dla Niemców miałem zarządzenie, aby nie wybrane przez zainteresowanych w ciągu 2 tygodni niszczyć.

Początkowo tak robiłem, lecz później porozumiałem się z księdzem Sołtyśkiem, który prowadził "Caritas" przy kościele, więc to bezpieczniejszy przeterminowane oddawałem edawałem potajemnie księdzu a ten znów przez znajomość z kierownikiem sklepu obuwniczego, na te bezpieczniejszy kupował odpowiednio obuwie i dzielił według własnego uznania, z czego lwią część wysyłał do obywateli jenieckich. Kierownikiem sklepu obuwniczego był ślązak Swierczyna Emil, który w tym sklepie pracował wraz z żoną. Swierczyna został powołany do wojska i zginął na wojnie frontowej, a żona jego wyszła powtórnie za mąż za pracownika tego sklepu Sawickiego Kazimierza i mieszka we Włocławku.

Pewnego razu zgłosił się do mnie do domu jakiś człowiek naswiadczeniem Kępiński z Huty Głodowej, oświadczając mi, że Niemcy go nakryli z masłem i śmietaną, musi się ukrywać, żeby mu pomóc przez wyrobienie lewych dowodów. Nie znając człowieka, oświadczyłem mu że ja takich rzeczy nie robię, a on mi na to, aby się nie bać, że może za nim zaświadczyć ksiądz Sołtyśki i i rejent Hecht. Nie mając jeszcze do tego zaufania, powiedziałem mu, że ja tego nie robię, ale niech się dowie za kilka dni, a ja się przez ten czas rozjeżdżę. Wieczorem udałem się do rejenta Hechta, aby się upewnić, czy człowiek ten zasługuje na udzielenie mu pomocy. Hecht mi oświadczył, że jest to człowiek pewny. Po kilku dniach dałem mu lewy dowód osobisty na inne nazwisko, oraz wynalazek, dzięki czemu przeżył wojnę. W tym czasie chciał mi dać pewną sumę marek. Powiedziałem mu wówczas, że te rzeczy nie ułatwia się za pieniądze, a za Bóg zapłać, jako Polak Polakowi. W listopadzie 1945 r. kiedy wróciłem z Niemiec, szepciał mi jakiś człowiek na ulicy i mówi że jest Kępiński z Huty Głodowej i czy go poznaję i że dzięki mnie przeżył wojnę i powiększył swą gospodarkę, włączając do swej gospodarki polską i dobrze mu się powodzi i teraz musi mi się odwdzięczyć ponieważ w czasie wojny nie od niego nie chciałem wziąć za wyrobienie lewych dokumentów. W Niemczech byłem ponad dwa lata i wróciłem bardzo zmęczony, więc mówił mi, że może na święta Bożego Narodzenia przynieść coś do zjedzenia z drobiu i tak teżmy się połączymy. Od tej pory Kępińskiego nie widziałem ponad pół roku i pewnego dnia w sierpniu 1946 r. idę ulicą i widzę Kępińskiego z żoną idącego w moją stronę. Jak mnie zobaczył zrobił w tył zwrot i poprośtu zaczął mi uciekać, jak by go kto gonił. Żona jego ogląda się co się stało stanęła na ulicy i taka była wdzięczność z jego strony. To były sprawy które najbardziej utkwiły mi w pamięci, a innych spraw lewych jakie

Sałatwilem, bez żadnych obietnic była cała masa.

Różne druki urzędowe niemieckie dostarczałem bezpośrednio komendantowi Wiśniewskiemu Józefowi, do czasu jego wpadki na konspiracyjnej robocie w Suminie, gdzie atryznie go gestapo zabiło. W czasie śledztwa w Kikole komendant niemiecki ujął go dobrymi słowami Wiśniewski zgodził się na celowe na współpracę z Niemcami z myślą o ucieczce do Warszawy, co też się wkrótce stało. Zaprojektowałem go w lewe dowody osobiste, dla każdego członka rodziny na inne nazwisko i w ten sposób dostał się do Generalnej Guberni i tu ślad ponim zaginął, a po wojnie slyozalem że został zastrzelony przez jakiegoś pułkownika radzieckiego. Tak że z mojej trójki zostało nas dwóch, Chojnicki i ja i to nie na długo, gdyż Chojnickiego oskrzyła do Niemców jego własna żona, że należy do jakiejś organizacji. Chojnicki jakiś czas się ukrywał w okolicy Lipna i po uzyskaniu lewych dowodów, również uciekł do Generalnej Guberni, tak że pozostał sam z naszej trójki i na tym prace konspiracyjne się urwały, a jedyny kontakt miałem z trójką z Apteki,.

Niemcy jednak w końcu wykryli organizację podziemną, aresztując jednego z organizacji, u którego rzekomo znaleźli całą listę tej organizacji. nastąpił masowe aresztowanie, między innymi i ja zostałem aresztowany, z donosu jednego z moich kolegów Henryka Kozierowskiego, którego Niemcy sprowadzili dla konfrontacji ze mną. Był dobrze zbity i spytali się go pokazując na mnie "znasz go", tak, a jak się nazywa powiedział moje imię i nazwisko. zapytali go jeszcze czy ten sam?, na odpowiedział tak i zaraz go wyprowadzili. Po kilkunastu minutach mojego przesłuchania, mnie się spytali czy znam tego co tu był przed chwilą. Powiedziałem że jest to kolega szkolny, ale z nim się nie znamy, ponieważ nie był koleżeński, będąc niskiego wzrostu, a dużo o sobie myślał, a ja takich ludzi unikałem, zanie ich mając nie chciałem ich znać. Wówczas jeden z gestapowców powiedział do drugiego "ach są" ja się do niego nie przyznałem i na tym się całe przesłuchanie mnie skończyło. Muszę zaznaczyć, że w czasie mojego przesłuchania cały czas był obecny ówczesny Komendant Okręgu Józef Sadowski. To mnie też zaintrygowało, jaki był cel jego obecności. Lecz kiedy gestapo zapytało go czy zna mnie, odpowiedział że nie i to mnie trochę uspokoiło, że nie spył swoich. kiedy mnie gestapo odprowadzało do celi, wówczas komendant szuwalicji dał mi znak palcem na ustach, którego zrozumiałem, że w salach są wyciszki i trzeba być ostrożnym i tak też było. Jeden z aresztowanych zwrócił się do mnie i to kilkakrotnie że ja go znam i wiem, że on do niego nie należał. Ja mu wówczas powiedziałem, a za co mnie aresztowali, skoro i ja do niego nie należałem. Tak się kilkakrotnie do mnie zwracał, aż mu ordynarnie odpowiedziałem, żeby się ode mnie odezwał i to poskutkowało i wtedy dopiero miałem spokój. Wszystkich aresztowanych gestapo przewiozło do Grudziądzka, a mnie przekazali do szuwalicji i zostałem wywieziony do więzienia

nie w Lipnie, gdzie przesiedziałem kilkanaście dni. Po kilku dniach przyjechał do więzienia komendant szuwalicji, kazał mnie sprowadzić do kancelarii, kazał naczelnikowi więzienia wyjść i spytał mnie czy ja z kim w aresztie nie rozmawiałem, odpowiedziałem że nie, wówczas podał jedno nazwisko, czy z tym nie rozmawiałem, odpowiedziałem że ze mną taki nie siedział, ach se, powiedział i po chwili podał nazwisko tego, który mnie w celi stukował, że on do niego nie należał. Powiedziałem mu jaką miałem rozmowę z tym współaresztowanym, powiedział bardzo dobrze i na tym nasza rozmowa się skończyła i tak nie chcąc dowiedziałem się o obydwu szpiclach znajdujących się w celach wśród aresztowanych i muszę zaznaczyć, że jedynie ci dwaj po kilku dniach wrócili z Grudziądzka, jako wolni.

W więzieniu jeszcze raz mnie odwiedził komendant szuwalicji i powiedział, że wszystko jest na dobrej drodze i niedługo będę swobodny, ale będę jeszcze przesłuchany przez szefa gestapo z Rypina i muszę się na wszystkie warunki zgodzić, jakie mi podyktują, a po swobodni będę miał jedynie z nim do czynnienia, nikt się mnie czepiać nie będzie. Muszę zaznaczyć, że komendant szuwalicji lubił sobie dobrze popić, a ja byłem jedynym jego dostawcą spirytusu, za co mógł być dużo ludzkiem pomóc. Będąc w więzieniu dowiedziałem się, że już

6 tygodni siedzi mój dobry znajomy Leon Dunajski, który został

aresztowany za swego brata Jana. Dunajski aprzątał korytarz więzienny położył się na podłodze w korytarzu, a ja w celik i tak też się porozumieli. Powiedziałem mu wówczas po ciehu, że mnie prawdopodobnie wkrótce zwolnią, że zaraz poinformuję jego rodzinę jak mają postąpić, aby go wydobyc z więzienia. Należało sanieść kochance komendanta Krelega spirytusu i w ten sposób zostanie zwolniony i aby dłużej w domu nie pozostawał, gdyż mogą ponownie aresztować. Ja faktycznie po dwu dniach zostałem zwolniony, naturalnie po przesłuchaniu przez szefa gestapo z Bylina, że też zaraz skontaktowałem się z rodziną Dunajskiego, powiedziałem co mają zrobić i za dwa dni Dunajski został też zwolniony, przeżył wojnę i mieszka nadal w Lipnie. Muszę zaznaczyć że w 1942 Niemcy zaczęli nachalnie zmuszać do podpisu na liście niemiecką, a mnie jako ich pracownikowi poprostu nie dali tyć. Zwróciłem się wówczas do komendanta Wisniewskiego z zapytaniem co maś robić. Wisniewski mi odwidczył, że mam się jaknajdłużej utrzymać na stanowisku, gdyż chodzi o różne druki dla organizacji, które dostarczałem, a zatem listę tę mogę podpisać, lecz to już nie uwolni mnie od służby w wojsku niemieckim. Mimo nacisku, listy tej nie chciałem podpisać, aż pewnego dnia przyszedł do mnie ksiądz Sektysiak i uprzedził mnie, że dziś będzie na mnie nagonka przez gestapo o podpisanie tej listy, o czym dowiedział się od jednego z szucpoliej i oile nie podpiszę, będę aresztowany i z miejsca wywieziony. Ksiądz mi jeszcze radził, aby nie być opornym i żyć ją ratować. Do wieczora tego dnia miałem spokój i myślałem że tak już to minie. Jednak wieczorem o godz 10-taj przysłali po mnie, aby się zaraz zgłosić do biura, bo jest pilna robota. Udałem się zaraz z woźnym która po mnie przyszedła do Magistratu, i tu widzę 2 gestapowców z pacem. Mój kierownik Milar zażądał ode mnie, które mu podałem. Potym podsunęli mi papiery do podpisu na folkaliście. Zapytałem czy to jest mus odowiedzieli że nie, ale widząc ich miny, podpisałem. Wówczas jaszcz chwilę zonną grzecznie porozmawiali i jeden z gestapowców odprowadził mnie do domu. W magistracie pracowałem do października 1943 r. i stąd zostałem powołany do wojskowych oddziałów straży pożarnej. Po przywiezieniu nas na miejsce, zaraz na drugi dzień pękł mi wrzód na łożadku i zostałem przewieziony do szpitala w Halle Delaw, gdzie przeleżałem cztery i pół miesiąca. Powyjściu ze szpitala, jako nie zdolny do służby w pożarnictwie, zostałem przydzielony do formacji zasłon dymnych, gdzie przebywałem do końca wojny. W grupie pracowało 2 starych austriaków i 7 radzieckich niewolników. Płyn z którego wytwarzano się zasłonę dymną przez rozpylacz pod ciśnieniem, był niebezpieczny dla odczucia, a po zetknięciu się z tlenem, wypalał dziury. Pewnego razu polocikiem niewolnikom sukute szmaty do czyszczenia sprzętu, wrzuciły do beczki z płynem. Skutek był taki, że szmaty te w płynie wytworzyły włókna i płyn ten już się nie nadawał do użytku, ponieważ zaszkodził rozpylacz, zawartość całej beczki można było jedynie wylać do rowu. Beczka plyną przy dobrej akcji starczała na 4 i pół godziny, a po wylaniu do rowu zużyła się w ciągu kilku minut, a ponieważ we wszystkich grupach byli zatrudnieni radzieccy niewolnicy, wynalazek ten rozpowszechnili na cały i doszło nawet do tego, że całe cysterny przychodziły z zakładów produkcyjnych już zanieczyszczone, i w końcu zaniechali tych zasłon Niemcy używać.

Radzieccy niewolnicy z mojej grupy wystawili mi zaświadczenie, aby w razie potrzeby Władze Radzieckie udzieliły mi wszelkiej pomocy, ponieważ ja im w wielu wypadkach życie ratowałem. Zaświadczenie to mam jako pamiątkę. Tak się przedstawiała moja praca konspiracyjna w czasie wojny

Opibowski Salomon, Lipno ul. Mickiewicza 31

Saturnin Giblewski ps "Szturm"

6

Urodził się w 190³ r. w Lipnie jako syn Teodora i Heleny z domu Radomskich, był z 8-iu synów.

Ukończył Szkołę Powszechną, a następnie gimnazjum w Lipnie. Służył w Wojsku Polskim w Wilnie.

Od 1926r. do 1939r. pracował w Magistracie w Lipnie jako Kierownik Działu Ewidencji. Od maja 1930r. adiunkt Straży Pożarnej. Po wkroczeniu wojsk niemieckich podejmuje pracę w Magistracie. Podjął tę pracę gdyż orientował się, że może pomagać ludności polskiej, mając dostęp do akt ewidencyjnych i kartotek.

Po kampanii wrześniowej włącza się w nurt pracy konspiracyjnej.

Wstąpił do Polskiej Organizacji Zbrojnej "Z n a k".

Na początku stycznia składa przysięgę pierwszemu Komendantowi Wiśniewskiemu Józefowi ps "Szczerba".

Pomaga w wystawianiu "lewych dokumentów".

Z polecenia Komendanta wystawia "lewe dokumenty" Kazimierzowi Kelerowi ps. "Kazik", którego Komendant wysyła do Warszawy do szkoły podchorążych.

Do Lipna przyjeżdża zakonnik Antoni Sołtysik, którego zameldował mimo zakazu władz niemieckich.

W miarę potrzeb załatwia nie tylko zameldowania, ale dostarcza również karty żywnościowe i na obuwie i inne. Współpacuje

✓ z Bolesławem Chojnickim ps. "Odważny", który był szefem sztabu.

Giblewski ps. "Szturm" zostaje dowódcą plutonu administracyjnego.

W pracy pomagają mu polacy, pracownicy urzędu cywilnego w Magistracie

✓ Czesław Lewandowski, Karol Hecht /rejent/, Piotr Baranik /nauczyciel/.

✓ Ksiądz Sołtysik ps. "Piotr" zostaje kapelanem POZ ZWZ, a później AK.

Współpracuje z Bolesławem Chojnickim ps. "Odważny", który pracuje w Gminie Jastrzębie. Organizuje trójkę z której to później powstaje

✓ pluton sanitarny, a jego dowódcą Majewski Julian ps. "Fabiasz".

Wszystkie sprawy z wydawaniem "lewych dokumentów, uzadniane są

z "Odważnym" i ks. "Piotrem", a następnie z Komendantem "Szczerbą";
10 kwietnia aresztowany przez Niemców, po przesłuchaniu trwającym
trzy tygodnie wyszedł na wolność. Dalej pracuje w Magistracie,
ostrzega Polaków o grożącym im niebezpieczeństwie.

Wydaje lewe dokumenty dwom angielskim lotnikom, którzy uciekli
z obozu jenieckiego w Toruniu i ukrywali się w leśniczówce Osówka,
a następnie w Suminie, gdzie mieszka "Szczerba".

Wydaje też lewe dokumenty dwom jeńcom francuskim, którzy ukrywali
✓ się w Lipnie u Boguszewskiego ps "

Organizuje trójkę w Wielgim u Komendanta Rejonu, po uzgodnieniu

✓ ze "Szczerbą" zostaje Świerczyński Czesław ps. "Anturium".

Często bywa w Wielgim, a spotkania odbywały się w ogrodzie
u Świerczyńskiego.

To tylko kilka przykładów z pracy dla "Ruchu Oporu".

Aresztowany ponownie przez Niemców za wydanie dowodów niesłusznego
meldowania ukrywających się Polaków, którym trzeba było pomóc.

Niemcy dają mu do wyboru: wywiezienie do obozu lub podpisanie listy.

Po kontakcie z Komendantem "Szczerbą", naradzie z Szefem Sztabu,
księdzem "Piotrem", polecono Giblewskiemu podpisać listę dla
dobrej Organizacji.

Współpracuje dalej z Organizacją dostarczając "Szczerbie" różne
druki urzędowe niemieckie wypisane i ostemplowane.

✓ W Suminie zostaje aresztowany na początku lipca 1942r. "Szczerba".

Po ucieczce "Szczerby" z Grudziądza w sierpniu wystawia lewe

✓ dokumenty dla całej rodziny na nazwisko "Malinowscy" i organizacyjnie
przerzuca ich do Warszawy. Giblewski dalej pracuje dla organizacji

✓ do grudnia 1942r. Współpracuje z "Odważnym", który w grudniu po
wystawieniu lewych dokumentów musi uciekać do Warszawy.

Współpraca Giblewskiego do dnia 6 maja 1943r. odbywała się

✓ z Sadowskim Józefem ps. "Zagończyk", który został w grudniu 1942r.
mianowany Komendantem Obwodu Lipna po "Szczerbie".

Zwolniony z Gestapo Giblewski pracuje w Magistracie do października 1943r.

W czasie konfrontacji "Zagończyk" nie wydaje Giblewskiego.

W październiku 1943r. zostaje powołany do Wojskowej Straży Pożarnej. Po kilku dniach pękł mu wrzód na żołądku i po pobycie w szpitalu. Po czterech i pół miesiąca zostaje zwolniony do domu. Nie wygodny dla Niemców zostaje w 1944r. wywieziony na roboty przymusowe.

W 1945r. powraca i podejmuje pracę w Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska".

W 1956r. objął funkcję prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipnie. W 1965r. przechodzi na emeryturę.

to tylko część jego ofiarnej pracy dla Ruchu Oporu.

Ożeniony z Marią Lewandowską, a po jej śmierci z Dorotą Lewandowską, miał dwie córki Krystynę i Barbarę.

Zmarł 1 grudnia 1973³r, pochowany został na cmentarzu w Lipnie.

Szczegółowy opis jego działalności w Ruchu Oporu sporządziła córka Krystyna Giblewska na podstawie własnoręcznej relacji przez Saturnina Giblewskiego.

Krystyna Giblewska
grudzień 1992 r.

6

Biografia mojego ojca Saturnina Giblewskiego urodzonego 29 listopada
1903 r. w Lipnie dotycząca konspiracji w czasie okupacji.

Odiatałności ojca mojego jest artykuł w Słowniku Biograficznym Konspira-
cji Pomorskiej 1939-1945 część 3 .

Teraz przywołam wspomnienia osobiste mojego ojca napisane przez niego.

W połowie m-ca września 1939r, kiedy wojska Hitlera zajęły m. Lipno i
władze niemieckie zaczęły ustanawiać swe władze na terenie m. Lipna,
na burmistrza został powołany Karol Kaman, tutejszy folksdojcz z za-
wodu stolarz, który przed wojną pracował społecznie, pełniąc dłuższy
czas funkcję z-cy naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej. Ja wówczas
byłem dowódcą I-go Oddziału tej że straży i stosunki nasze z Kamanem
były jaknajlepsze. Toteż mnie jako pierwszego powołał do pracy w Magis-
tracie , gdzie uprzednio pracowałem od 15 kwietnia 1926r. do wybuchu
wojny, na stanowisku kierownika działu ewidencji i kontroli ruchu ludno-
ści, oraz kierownika działu przemysłowo-handlowego. Praca ta układała
się z nim dość dobrze, ale ja to przeżywałem nerwami.

Burmistrz to widział i pocieszał mnie, aby się nie denerwować, że z cza-
sem to się wszystko jakoś ułoży. Lecz ku mojemu rozczarowaniu przys-
łali na stanowisko biurodyrektora członka S.A. Rittera-kołodzieja ze
Sztumu, lecz nie fachowca w tym kierunku.

Pierwszą smutną czynnością władz niemieckich było aresztowanie wszystkich
księży, a następnie wszystkich nauczycieli. Po kilku dniach przyjechał
do Lipna z Włocławka zakonnik Antoni Sołtysiał, którego zameldowałem, a
wówczas burmistrz Kaman zwrócił się do mnie z pretensją, dlaczego go
zameldowałem, lecz ja mu zaraz wytłumaczyłem, że przecież to jest naszym
obowiązkiem, ponieważ okazał się wymeldowaniem z Włocławka i na tym się
skończyło. Po kilku tygodniach jeszcze dwóch zakonników zameldowałem
dokonując jednocześnie wymeldowania jednego do Ostrowitego, a drugiego
do Chełmicy, ale to już po cichym porozumieniu z ks. Sołtysiakiem.

Po kilku tygodniach przybyło jeszcze 2 zakonników i znów dokonałem tak
jak z pierwszymi 2 zakonnikami. Z pracą w Magistracie już się trochę
oswoiłem. Pod koniec października 1939 r. zostałem zaproszony przez kol.
Chojnickiego Bolesław pracownika gm. Jastrzębie do sierżanta-zawodowego
wojska polskiego Józefa Wiśniewskiego zamieszkałego na rumunkach
Jastrzębie. Tu się dowiedziałem, że Wiśniewski został mianowany I kome-
dantem Org. Zbrojnej na nasz obwód. Józef Wiśniewski zaproponował nam
przystąpienie dotej organizacji, co też z miejsca, wraz z Bolesławem
Chojnickim przystąpiliśmy. Po omówieniu warunków i pracy w tej organiza-
cji, złożyliśmy przysięgę na wierność ustalając jednoczenie swe pseudo-
nimy. Ja wybrałem pseudonim "Szturm". Następnie omówiliśmy sposoby dalszej
organizacji w ruchu oporu. Po kilku dniach miałem już zorganizowany
trójkę pracowników apteki, a następnie zorganizowałem trójkę w mleczarni.
Moim zadaniem było dostarczanie różnych druków urzędowych, jak zameldować

i wymeldować, ukrywających się Polaków, wydawania lewych dowodów osobistych i różnych zaświadczeń. Z drukami meldunkowymi nie miałem trudności, ponieważ będąc przezornym ukryłem tych druków po pięćset sztuk. To samo z drukami dowodów osobistych, a co najważniejsze miałem ukrytą pieczętą okrągłą Magistratu, którą często miałem w użyciu. W Lipnie przy ul. Zawodzie stały dwa koszary wojskowe zajmowane przed wojną przez całą masę lokatorów, w tym dużo wogóle niezameldowanych. Tą okolicznością wykorzystałem przy różnych lewych meldunkach. Pierwszych lewych lokatorów miałem uciekinierów z Gdyni, których było kilkanaście rodzin. Wszystkich szczęśliwie udało się zameldować w tych koszarach, skąd się ich przemeldowało później do lokali po żydowskich. Kilka tych rodzin pamiętam jak: Żelecho-wscy, Zawadcy, Zejdlarowie. Pozatym było dużo zameldowań lewych różnych osób ukrywających się przed okupantem. Pamiętam rodzinę Jezierskich, którzy uciekli z pod Ukrainy przed rzezią Polaków przez Ukraińców. Ona była córką ogrodnika Bancera z Karnkowa. Zameldowałem całą ich rodzinę w Lipnie, dając jednocześnie wymeldowanie do Karnkowa i szczęśliwie przeżyli wojnę. Dwóch lotników angielskich którzy uciekli i obozu jenieckiego w Toruniu, ukrywali się w leśniczówce w Osówce tam się trochę nauczyli języka polskiego. Obydwu zameldowałem pod fałszywymi nazwiskami i zaraz jeden z nich lewy dowód osobisty już niemiecki, a po tygodniu dostał i drugi, a jako tłumacz była przy jednym i drugim p. Adamczak Jadwiga. Dla tych Anglików postarałem się odpowiednie metryki urodzenia z Urzędu Stanu Cywilnego w Lipnie, gdzie były zgromadzone Księgi stanu cywilnego w Lipnie z powiatu Lipno i powiatu Rypin. Pracownikami tego Urzędu byli, mój szwagier Czesław Lewandowski, Piotr Baranik-nauczyciel przedwojenny i rejent Karol Hecht, więc nie miałem trudności z wyciągnięciem potrzebnych mi tych lewych odpowiednich dokumentów metrycznych, a brałem przeważnie osoby dopasowane do nich i przeważnie takich, którzy już dawno zmarli. Wiem dobrze, że ci dwaj Anglicy udali się w stronę Warszawy, lecz co się z nimi dalej stało, tego nie wiem. Dalej została zorganizowana trójka w Ligowie w osobach Porębski, Szczepkowski i trzeci, którego nazwiska nie pamiętam. Ci trzej zorganizowali punkt radiowy i wszelkie komunikaty jeden raz w tygodniu dostarczali do mnie, a ja je przekazywałem dalej. Trwało to dłuższy czas, aż pierwszego dnia przedwojenny działacz społeczny Józef Falkowski z Ligowa zaszpiclował ich. Niemcy zrobili na nich obławę i na tej robocie ich nakryli. Porębski jako inwalida został na miejscu złapany, a ci dwaj cudem uciekli z obławy. Szczepkowskiemu zrobiłem lewe wymeldowanie na inne nazwisko, ale pech chciał, że znów jakiś Polak z za Sierpca go zaszpiclował i Niemcy go złapali z tym lewym wymeldowaniem. O tej wpadce Szczepkowskiego uprzedził mnie i ostrzegł Romuald Jurkiewicz, który wówczas pracował w rozlewni piwa i wód gazowanych w Lipnie w firmie Z. Deske i Spółka. W kilka godzin po ostrzeżeniu mnie przez Jurkiewicza przyszło do biura aż trzech Gestapowców, pytając się o moje nazwisko i tu mi pokazali to wymeldowanie, pytając się co to jest takiego. Wziółem od nich to wymeldowanie i powiedziałem po niemiecku, że jest to wymeldowanie, ale poczułem się wtedy okropnie myśląc, że jestem zgubiony. Zacząłem wówczas szukać sam. w kartotekach nie wiedząc czego, a Gestapowcom powiedziałem, że muszę to sprawdzić. W tym czasie rzekomym szukaniem odmówiłem: "Pod Twoją Obronę" i w myśli się przeżegnałem. Po modlitwie stałem się innym człowiekiem, ani jeden

we mnie nie zadrżał, mimo, że byłem pod obszczałem trzech gestapowców. Podniosłem się i powiedziałem twardo, że nie wiem skąd to się wzięło, a ja tego nie wydałem, a muszę zaznaczyć, że meldunki wówczas wydawały jeszcze trzy osoby. Wówczas wezwali biurodyrektora i mego kierownika i zaczęli badać wszystkie dowody dotyczące mej osoby. W czasie tego wyszło z listy obecności, że w tym dniu byłem oddelegowany do wydawania kart żywnościowych, gdzie byłem zatrudniony jeszcze i następnego dnia. Szczepkowski nie przyznał się skąd dostał to wymeldowanie. Gestapo też mi nie udowodniło, ale nakazali władzom magistrackim schować pieczętki, aby nie mieć możliwości a nich na lewo korzystać. Ja z tej opresji utraciłem sen i jeszcze przez kilka nocy nie mogłem wcale zasnąć, aż mi pomogli koledzy z apteki dając lek nasenny. Muszę zaznaczyć, że wszelkie takie lewe sprawy załatwiałem w dniach kiedy byłem oddelegowany do innych prac poza moim stałym miejscem pracy, aby mieć alibi. Następnym wypadkiem mej działalności. Jeden z moich sztabowych Kolegów był Czesław Bielicki kierownik szkoły w Łodzi, a rodak z Ameryki został złapany przez Niemców na konspiracyjnej robocie. Przyjechał do mnie do Lipna żeby go ratować gdyż udało mu się zmylić czujność Niemców i uciekł im ukrywając się. Zrobiłem mu lewy dowód przedwojenny i dałem lewe wymeldowanie i dzięki temu przetrwał wojnę. Bielicki chciał mi za to dobrze zapłacić. Powiedziałem mu wówczas, że takie rzeczy robimy nie za jakiegoś wynagrodzenie, lecz jak brat bratu za "Bóg zapłać". Po wojnie Bielicki znalazł się w Ameryce jako tamtejszy rodak i tam napisał książkę na temat swych przeżyć w czasie okupacji w Polsce. W książce tej też napisał i o mnie, że Lipno mu pomogło umieszczając moje nazwisko i imię, oraz opisał jak mu wówczas pomogłem. Książkę tę przyniosła mi do przeczytania jego siostra zamieszkała w Krnkowie, dając mi jednocześnie jego adres w Ameryce, to mi też taką książkę przysła na pamiątkę. To miało miejsce dwa lata po wojnie. Napisałem zaraz list polecony do Bielickiego do Ameryki prosząc o przysłanie mi takiej książki, aby mieć na pamiątkę. Bielicki nawet nie odpisał, ale wówczas była cenzura korespondencji i być może mój list nie został wysłany z Polski. Pomyślałem sobie ładna wdzięczność za moje poświęcenie dla ratowania bliskich. W kilka lat po tym Bielicki przyjechał z żoną do Lipna i kiedy przechodzili obok mnie udawał, że mnie nie zna. Przykrómi się wówczas zrobiło, ale postanowiłem sobie nie zwracać uwagi. Słyszałem, że kupił sobie dom w Olsztynie i tam mieszka. W czasie pracy dostałem zarządzenie, aby wydawać becugszajny na obuwie dla Niemców skórzane i na skórze bez ograniczeń, a dla Polaków 20 szt. tygodniowo tekstylne na gumie. Początkowo wydawałem ściśle wg. przepisów, lecz jak się zorientowałem, że do podpisu tych becugszajnow jest upoważnionych trzech dygnitarzy magistrackich tj. Burmistrza, biurodyrektora, oraz kasaulajter, postanowiłem to wykorzystać na dobro dla Polaków, wydając zamiast 20 szt. wydawałem do 60 szt., a ponieważ miałem na to czas cały tydzień, wykorzystywałem nieobecność dwóch dygnitarzy i to mi się udawało dokąd pracowałem w Magistracie, a Niemcy nawet się tym nie zainteresowali. Co do becugszajnow dla Niemców miałem zarządzenie, aby nie wybrane przez zainteresowanych w ciągu dwu tygodni niszczyć je. Początkowo tak robiłem, lecz później porozumiałem się z ks. Antonim Sołtysiakiem, który prowadził:

" Caritas" przy kościele, więc te przeterminowane bebecugszajny oddawałem po cichu Księdzu, a ten znów przez znajomość z kierownikiem sklepu obuwniczego, na te bebecugszajny kupował odpowiednie obuwie i dzielił wg. własnego uznania, z czego część wysyłał do obozów jenieckich. Kierownikiem sklepu obuwniczego był ślązak p. Swierczyna, który w tym sklepie pracował z żoną. Swierczyna został powołany do wojska i podobno zginął pod koniec wojny na froncie wschodnim. Żona jego wyszła powtórnie za mąż za pracownika tego sklepu Kazimierza Swickigo i zamieszkała we Włocławku. Pewnego razu zgłosił się do domu mojego jakiś człowiek nazwiskiem Kępiński z Huty Głodowo i że Niemcy nakryli go z masłem i śmietaną i ukrywa się i żeby dać mu lewe dowody. Człowieka nie znałem, więc mu powiedziałem, że takich rzeczy nie robię, a on na to żeby się nie bać, że może za nim poświadczyć rejent Hecht i ks. Sołtysiak. Nie mając do tego zaufania powiedziałem mu, że ja tych rzeczy nie robię, ale niech się dowie, za kilka dni, a ja przez ten czas się zorientuję. Wieczorem udałem się do rejenta Hechta, aby się upewnić, czy człowiek ten zasługuje na udzielenie mu pomocy. Hecht potwierdził, że człowiek ten jest pewny. Po kilku dniach dałem mu dowód osobisty na inne nazwisko i wymeldowanie, dzięki czemu przeżył wojnę. W tym czasie chciał mi dać parę tysięcy marek. Powiedziałem mu wówczas te rzeczy załatwia się za "Bóg zapłać" jako polak polakowi, a nie dla interesu materialnego. W listopadzie 1945r. kiedy wróciłem z Niemiec, zaczepia mnie jakiś człowiek na ulicy i mówi, że jest Kępiński z Huty Głodowo i czy go poznaję i że dzięki mnie przeżył wojnę i powiększył sobie gospodarkę włączając do swej gospodarkę ponemiecką i dobrzą mu się powodzi i że teraz musi mi się odwdziaczyć, ponieważ w czasie wojny nic od niego nie chciałem wziąć za lewe dokumenty. W Niemczech byłem ponad dwa lata i wróciłem bardzo wyniszczony, więc pomyślałem sobie, że może coś na Święta Bożego Narodzenia przynieść do zjedzenia z drobiu i tak żeśmy się pożegnali. Od tej pory Kępińskiego nie widziałem z jego wdzięcznością, aż pewnego dnia w czerwcu 1946 roku idę ulicą i widzę tego Kępińskiego z żoną idących w moją stronę, jak mnie zobaczył zrobił w tył zwrot i prosto zaczął uciekać, jak by kto go nił. Żona jego oglądała się co się stało i stanęła jak wryta na ulicy i taka to była wdzięczność z jego strony. To były sprawy które najbardziej utkwily mi w pamięci. Innych spraw lewych jakie załatwiałem była cała masa. Różne druki urzędowe dostarczałem bezpośrednio komentantowi Wiśniewskimu Józefowi, do czasu jego wpadki na konspiracyjnej robocie w Suminie, gdzie strasznie go gestapo. pobiło. W czasie śledztwa w Kikole komentant niemiecki ujął go dobrymi słowami i zgodził się celowo na współpracę z Niemcami z myślą o ucieczce do Warszawy, co też się wkrótce stało. Zaopatrzyliśmy go w lewe dokumenty, dowody osobiste dla każdej osoby z jego rodziny na inne nazwisko i w ten sposób dostał się do Generalnej Gubernii i tu ślad po nim zaginął, a po wojnie słyszałem, że został zastrzelony przez jakiegoś pułkownika radzieckiego. Z mej trójki zostało nas dwóch Chojnicki i ja, jednak został oskarżony, że należy do organizacji. Tu się jakiś czas ukrywał i po uzyskaniu lewych dowodów również uciekł do Generalnej Gubernii. Zostałem więc sam, jedyny kontakt pozostał mi w pracy konspiracyjnej z trójką pracowników z apteki. Niemcy jednak 15

5

10 19

wykryli organizację podziemną, aresztując jednego z organizacji u którego rzeko-
-mo znaleźli całą listę tej organizacji. Nastąpiło aresztowanie masowe, między in-
nym- i ja zostałem aresztowany z domu jednego z moich kolegów nijakiego Henryka
Kaczorowskiego, którego sprowadzili Niemcy dla konfrontacji ze mną. Byłem zbity
przez Niemców i spytali się jego pokazując na mnie, czy mnie zna, odpowiedział, że
tak, a jak się nazywa? powiedział Saturnin Giblewski, więc jeszcze go się spytali
czy ten sam, odpowiedział, że tak, i zaraz go wyprowadzili. Po kilkunastu minutach
mnie się gest po pytało, czy go znam, tego co przed chwilą tu był. Odpowiedziałem,
że to kolega szkolny, ale nie znamy się od czasu szkoły ponieważ był niekole-
żeński. Wówczas jeden z gestapowców powiedział coś do drugiego, między sobą poroz-
mawiali i całe przesłuchanie na tym się skończyło. Muszę zaznaczyć, że cały czas
w czasie mego przesłuchania był ówczesny Komendant Okręgu Józef Sadowski sie-
dząc z boku na krześle. To mnie zaintrygowało, jaki był jego cel obecności, ale
kiedy zapytali się jego czy mnie zna, odpowiedział, że mnie nie zna, to mnie tro-
chę uspokoiło, że nie śpyje swoich. Po odprowadzeniu mnie do celi Komendant dał
mi znak palcem na ustach, z którego zrozumiałem, że w celach są wtyczki i trzeba
być ostrożnym i tak też było. Jeden z aresztowanych zwrócił się do mnie kilkakro-
tnie, że ja go znam i wiem najlepiej, że on do niczego nie należał. Ja mu wówczas
powiedziałem, a za co mnie aresztowali skoro i ja do niczego nie należałem.
Tak się zwracał do mnie kilkakrotnie, że mu powiedziałem ordynarnie, żeby ode
mnie się odczepił. Dopiero wówczas miałem spokój. Wszystkich aresztowanych gesta-
po wywiezło do Grudziądza, a mnie jako pracownika Magistratu przekazali szulspoli-
-cji i zostałem odprowadzony do więzienia, gdzie przesiedziałem kilkanaście dni.
Pewnego dnia przyjechał wieczorem do więzienia komendant szulspolicji, kazał
mnie naczelnikowi więzienia sprowadzić do kancelarii, naczelnikowi kazał wyjść
i spytał mi się, czy ja z kim w areszcie rozmawiałem, powiedziałem, że nie, a czy
z takim podał nazwisko też nie rozmawiałem, powiedziałem, że taki ze mną w tej
celi nie siedział wówczas ech to i namyślając się chwilę i znów się zapytał, a
czy z takim podając mi inne nazwiska, czy też nie rozmawiałem? Powiedziałem, że
tak ten się do mnie kilkakrotnie zwracał, że aż mu ordynarnie odpowiedziałem,
żeby się odemnie odczepił i wówczas miałem w celi spokój. Chętnie dowiedziałem
o obydwu wtyczkach w celach aresztowanych osób. Z Grudziądza po kilku dniach
jedynie ci dwaj wrócili wolni i to mnie ~~wturunku~~ ^{wturunku} w moim przekonaniu o ich winie.
W więzieniu jeszcze komendant szulspolicji powiedział mi, że mnie jeszcze będą
przesłuchiwać przez gestapo z Rypina i mam się na wszystkie warunki zgodzić,
jakie mi podyktują, a ja będę zwolniony i będę miał jedynie z nim doczynienia
i nikt więcej się do mnie nie będzie czepiał. Muszę zaznaczyć, że ten komendant
lubił popijać, a ja byłem jedynym jego dostawcą spirytusu, za którego wielu pola-
-kom mogłem pomóc. Będąc w więzieniu dowiedziałem się, że siedzi tu 6 tygodni jeden
z moich znajomych Leon Dunajski, który został aresztowany za mego brata Jana
Giblewskiego. Jednego dnia Dunajski sprzątał korytarz więzienny i położyliśmy
się na podłodze przy drzwiach, ja w swojej celi, a on na korytarzu. Powiedziałem
mu wówczas po cuchu, że mnie prawdopodobnie zwolnią, więc zaraz poinformuję jego
rodzinę, jak mają postąpić, aby zanieśli do kucharki komendanta kieliszko trochy

spirytusu i w ten sposób on wydostanie się z więzienia, ale żeby długo w domu nie zagrzał, gdyż mogą go ponownie aresztować. Faktycznie po dwóch dniach zostałem zwolniony, naturalnie po przesłuchaniu przez Gestapo z Rypina, to też zaraz skomunikowałem się z rodziną Dunajskiego, pouczyłem ich jak mają zrobić, co też zaraz to uczynili i na drugi dzień Leona Dunajskiego zwolnili i przeżył wojnę. Muszę zaznaczyć, że w roku 1942 Niemcy zaczęli poprostu nachalnie zmuszać do podpisu na listę niemiecką, a mnie jako ich pracownikowi poprostu nie dawali mi żyć. Zruciłem się do Komendanta naszej konspiracji z zapytaniem, co mam zrobić?, gdyż byłem zdecydowany nie podpisać. Komendant Józef Wisniewski mi oświadczył, że mam się utrzymać jak najdłużej na stanowisku, gdyż chodzi o różne drukarki dla organizacji, które dostarczałem, a zatem listę muszę podpisać, lecz to już nie uchroni mnie od służby w wojsku niemieckim.

Dłuższy czas mimo nacisku listy tej nie chciałem podpisać, aż pewnego dnia przyszedł do mnie ksiądz Antoni Sołtysiak i powiedział mi, że dziś jest na mnie nagonka, że uprzedził go jeden z szulców policji i że o ile nie podpiszę, to mnie Gestapo zaaresztuje i mnie wykończą, żeby nie być oporny i życia ratować. Do wieczora tego dnia miałem spokój i myślałem, że tak to już minie.

Wieczorem o godzinie 22⁰⁰ przysłali po mnie z Magistratu, abym zaraz się zgłosił, bo jest pilna robota. Udałem się zaraz z woźnym, który po mnie przyszedł. W Magistracie zobaczyłem dwóch gestapowców z psem.

Mój kierownik Miler zarządził ode mnie jakiś dokumentów, które mu wyszukałem w aktach. Potem zaraz podsuneli mi papiery, aby podpisać zgłoszenie na folkslistę. Pytam się, czy to jest mus, odpowiedzieli mi, że nie, ale widziałem ich miny i zdecydowałem się podpisać. Wówczas jeszcze ze mną porozmawiali i jeden z gestapowców odprowadził mnie do domu, gdyż nie miałem przepustki.

W Magistracie pracowałem do października 1943 r. i stąd zostałem powołany do Wojskowych Oddziałów Straży Pożarnych. Po przewiezieniu nas na miejsce zaraz drugiego dnia pękł mi wrzód na żołądku i zostałem przewieziony do szpitala w Hale Delan, gdzie przeleżałem 4,5 miesiąca. Po wyjściu ze szpitala jako niezdolny do służby w Straży Pożarnej zostałem przydzielony do formacji zasłon dymnych, gdzie przebywałem do końca wojny. W grupie tej pracowało dwóch Austriaków i 7 radzieckich niewolników w tym czterech Rosjan, 1 Ukrainiec i 2 Tatałów krymskich. Płyn z którego po rozpyleniu przez rozpylacz wytwarzało się zasłonę dymną, był to płyn żrący i niebezpieczny, a w zetknięciu się z ubraniem wypalał w ubraniu dziury. Pierwszego razu poleciłem niewolnikom używać brudne

szmaty do czyszczenia sprzętu wytwarzanego zasłony dymne i wrzucenie do beczek z płynem okazało się, że z tych szmat wytworzyło się włókno, które w czasie akcji zanieczyściło filter i rozpylacz i w taki sposób można było jedynie zawartość całych beczek wylać. Zawartość takich beczek starczała na kilka godzin przy sprawnym sprzęcie, a tak wylało się do rowu i to się zużyło w ciągu kilku minut. Wynalazek ten niewolnicy radzieccy zaczęli stosować we wszystkich grupach i zaciemnienie obiektów. Zaznaczam, że we wszystkich grupach byli ~~ni~~ zatrudnieni niewolnicy ⁿⁱprzeważnie radzieccy, a oni mieli ze sobą doskonałe kontakty i kiedy przychodziły cysterny kolejowe już były zanieczyszczone brudnymi

szmatami i akcja zaciemniania została całkowicie sparaliżowana, a Niemcy do tej ostatniej chwili nie znaleźli przyczynyny. Radzieccy niewolnicy, którzy byli w jednej grupie wystawili mi zaświadczenie, aby w razie potrzeby władze radzieckie doceniły mój wynalazek, co mogło by mnie uchronić od wywiezienia w głąb Rosji. Nadmieniam, że w wyniku mojej konspiracji, o której domyślała się moja żona Maria będąc w ciąży bała się panicznie Niemców, w efekcie czego zmarła na skutek przeżyć w dniu 9 maja 1942r. Dziecko zmarło będąc jeszcze w jej łonie. Mój szwagier Czesław Lewandowski, który udostępniał mi dokumenty metryczne wpadł na tej robocie i został wywieziony do obozu koncentracyjnego.

Muszę też zaznaczyć, że miałem dwie córki Krystynę-Marię ur. 19.X.1929r., która jako małaletnia była zatrudniona do ciężkiej pracy w domu towarowym u Kneblocha, nie tylko w tym sklepie, ale Knebloch ją wykorzystywał do innych prac fizycznych i w polu. Drugą moją córką to Barbara-Jolanta Giblewska urodzona 3 stycznia 1934r. W związku z moją działalnością konspiracyjną wysługiwałem się też i córkami, które roznosiły ulotki do różnych osób związanych z konspiracją.

Dopiero po wielu latach po wojnie wtajemniczyłem w jaką niebezpieczną akcję je włączyłem, bowiem sam tego nie mogłem czynić. Roznosiły nie tylko ulotki, ale również i przeze mnie kradzione kartki z Magistratu na żywność, obuwie i odzież. Dostarczały te dokumenty również i księdzu Antoniemu Sołtysiakowi.

Nadmieniam, że pochodzę z rodziny, w której patriotyzm i służba Bogu i Ojczyźnie były kultywowane na wysokim poziomie. Tego dowodem jest zgłoszenie się mojego najstarszego brata Bronisława w roku 1920 do walki z bolszewikami. Zginął on pod Kijowem, o tym zawiadomił rodziców moich proboszcz tamtejszej parafii. Dla upamiętnienia poległych Polaków w walce z bolszewikami był wystawiony pomnik, na którym widniało nazwisko i imię brata Bronisława. Drugim z kolei to ja Saturnin Giblewski aktywny żołnierz Armii Krajowej, o czym zaraz po wojnie nie mogłem się przyznać do swojej ofiarnej pracy, bo nie mile byli widziani akowcy. Trzecim moim bratem jest Jan Giblewski, który działał w AK w rejonie Dobrzyń nad Wisłą. On z armią dostał się aż do Warszawy skąd po wojnie powrócił do Lipna idąc całą drogę na piechotę. Brat Teodor Giblewski jako oficer uczestnik w wojnie w roku 1939 przebywał przez całą okupację w obozie jenieckim w Woldenberg-Numark Oflag II C. Z obozu powrócił w styczniu 1945 rok i natychmiast był aresztowany wraz z aptekarzem Sosikiem przez żołnierzy radzieckich do obozu za Moskwę. Żołnierze radzieccy wtedy nawet nie pozwolili jemu przywitać się z rodziną. Powrócił z pod Moskwy bardzo wyniszczony, całe jego ciało było pożarte przez wszy, które pozostawiły blizny do końca życia. Pobyt brata Teodora pod Moskwą i jego bardzo ciężka tam praca fizyczna doszczętnie wyniszczyła jego organizm. Najmłodszy mój brat to Zdzisław Giblewski, który brał udział w obronie cywilnej naszego miasta Lipna.

Zdzisław w roku 1941 pracował jako robotnik w magazynach naszego miasta, był on członkiem ZWZ-AK. Tak to by się w skrócie przedstawiała moja biografia, bo można by wiele jeszcze napisać o mojej działalności konspiracyjnej, jednak z natury jestem skromny i zawsze uważałem, że moje poświęcenie dla innych i dla Ojczyzny jest moim obowiązkiem - "służyć Bogu i Ojczyźnie, to mój przekarli moi Rodzice i uważałem to za obowiązek święty".

obowiązek

Na tych słowach i zdaniach zakończę własnoręcznie napisaną biografię
mojego Ojca.

Barbara Stark
Barbara Stark z/d. Giblewska

20m. Plac Młostopada 4a m7

87-600 Sępólno

tel. 054-287-28-21

16

*W kategorii przeswiadczenie Komendanta Obwodu Józef Sadowski
pseudonim: "Zagorczyk" b. Komendant Obwodu PK
2) Zweryfikowanie ojca rodzaka na powiat lipnowski
miałobrzekto i oba poproszy o ocenę mojej wykładki
i oba poproszeni
ty. Nymalazek mojego
Józef Saturnin Giblewski*

Józef Sadowski
ul Chodecka 15 m 64
03-350 Warszawa

Warszawa dnia 5 V 1981 r.

/dotyczy weryfikacji/

17

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Niniejszym zaświadczam, że Saturnin Giblewski ps.
"Saturnin-Szturm" syn Teodora, urodz. 29 XI 1903 r, pe-
łnił służbę wojenną od 1940r w szeregach Polskiej
Organizacji Zbrojnej, Od grudnia 1942 r w Armii Kra-
jowej. Pełnił funkcję kierownika legalizacji-zameldo-
wań i wymeldowań poza wiedzą okupanta, co uchroniło
wielu ludzi by nie być ujętym przez wroga.

W działalności swej Ob. Giblewski wykazał bardzo
wielką ofiarność w służbie konspiracyjnej dla Polski.

Za swą ofiarną służbę wojenną Ob. Giblewski Satur-
nin, został odznaczony "Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mie-
czami" Podstawa-Rozkaz Komendanta Sił Zbrojnych w Kra-
ju nr. ~~732/276~~ 732/276 BPI i rozkaz KG nr. 101 BP z dn
21 VII 1943 r oraz rozkaz Komendy Okręgu AK Pomorze
krypt: "Luneta" Ldz. 223/I z dnia 24 XII 1944 r. NrEW 7.

Za zgodność z rozkazem, przesłanym przez b. Komen-
danta Okręgu AK Pomorze dla Urzędu D/S Kombatantów
w Warszawie do zweryfikowania.

/-/ Józef Sadowski, pseud: Za-
gończyk" b. Komendant Obwodu
AK na powiat lipnowski
Okręg AK Pomorze.

*Przewodniczący
Komitetu
Ob. Sadowskiego*

J. Sadowski

PREZES
Zarząd
J. Pazdrowski

6. 08. 1981 r.

WAWA CKIE I
1945
pawackie i
nie mogłem się
skowy. Trzecia
Dobrym nad
powodli do
oficer uczestnik
jeńskich w
i rozkazem
retalacji do
jean propozi
tego dnia
tożt maza
Załącznik
W

Ura stronie 6 pomylkowo
mi skierowano zgłosze
bytych prze. Magistratu
Przed 1939 r.
Drugi od lewej strony tej
najwyższy to mój ojciec
Saturnin Giblewski

19

1/2. Dokumenty - Saturnim Giblewski

1. „Zaświadczenie obywatelstwa” - pismo Starostwa Powiatowego w Lipnie z 10.04.1929, oryg. k. 1 s. 1
2. Zaświadczenie nr 139 o przeszkoleniu w obrocie precyzją geodezyjną wydane 25.08.1934 przez L O S P, oryg. k. 1 s. 2
3. „Odpis skrócony aktów małżeństwa” - W S C w Lipnie, 9.05.1962, oryg. k. 1 s. 3
- 4-6 Leg. nr 255 z 15.07.1966 - uprawnienie do noszenia „Odblaski ze Wystęgi...”, Zw. O S P, oryg.; leg. nr 1594 odblaski „Strazak Honorowy” z 15.09.1966; leg. nr 4633 złotego „Medalu Zasługi dla Pożarnictwa” z 16.05.1967, oryg. (koperta) k. 3 s. 4-9
7. Leg. nr 0016/56, pozwolenie kierowcy seria A nr 048513, oryg. (koperta) k. 1 s. 10-11
- 8.-9. Leg. nr 21 atonka Sądu Honorowego Zw. O S P w Lipnie, oryg.; leg. nr 410 z 2.07.1969 - Zw. O S P - uprawnienie do noszenia „Odblaski ze Wystęgi 45 lat”, oryg. (koperta) k. 2 s. 12-14
10. Leg. ubezpieczenia” seria W, nr 86924, wyd. 12.03.1960 (okładki, s. 1-2, 7, 8-9, 33-35, 82-83-84-85) oryg. (koperta) k. 13 s. 15-28

STAROSTWO POWIATOWE
W LIPNIE.

L. III-14/.61.

POŚWIADCZENIE OBYWATELSTWA.

P. Giblewski Saturnin zawód buralista z Lipnia
urodzony dnia 29. listopada 1935. w M. Lipnie
powiatu Lipnowskiego syn Teresa i Heleny z Radowskiej
posiada obywatelstwo Państwa Polskiego.

Poświadczenie to zapisane we właściwym rejestrze pod L. 61
Opłatę stemplową w sumie 3 zł. pobrano i skasowano na podaniu.

Lipno, dnia 13. kwietnia 1929r.

Starosta: Winnicki



2

LIGA OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ

Komitet Wojewódzki *Warszawski Okręg Wojewódzki L. O. P. P.*

Komitet Powiatowy - *Obwód Lipski*

Koło



ZAŚWIADCZENIE Nr. 179

Niniejszem zaświadcza się, że Pan *Gibloncki Sacerin*
został(a) przeszkolony(a) *z wyuczeniem dobytej*

w Obronie przeciwgazowej

na *24* godzinnym kursie informacyjnym.

[Signature]
Sekretarz



[Signature]
Prezes Zarządu

[Signature]
Instruktor O. P. L. G.

Lipno dn. *25. VII* 193 *4* r.

Wydano do celów P. Z. W.³
wolne od opłaty stemplowej

3

POLSKA RZECZOSPOLITA LUDOWA

Województwo bydgoskie Powiat lipnowski
URZĄD STANU CYWILNEGO w Lipnie

Odpis skrócony aktu małżeństwa

I. DANE DOTYCZĄCE OSÓB ZAWIERAJĄCYCH MAŁŻEŃSTWO:

	Mężczyzna	Kobieta
1. Nozwiseo . . .	Giblewski-----	Lewandowska-----
2. Imię (imięno)	Saturnin-----	Teodezja-----
3. Zawód . . .	urzędnik-----	bez zawodu-----
4. Data urodzenia . . .	29 listopada 1903r.	7 kwietnia 1897r.
5. Miejsce urodzenia . . .	Lipno-----	Lipno-----

II. DANE DOTYCZĄCE DATY I MIEJSCA ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA:

1. Data piątego lutego tysiąc dziewięćset
czterdziestego ósmego 1948 2. Miejsce Lipno

III. DANE DOTYCZĄCE RODZICÓW:

A. Ojciec	Mężczyzny	Kobiety
1. Nozwiseo . . .	Giblewski-----	Lewandowski-----
2. Imię	Teodor-----	Teofil-----
B. Matka		
1. Imię	Helena-----	Michalina-----
2. Nozwiseo rodowe . . .	Radomska-----	Podlas-----

Miejsce
na opłatę
skarbową



Poświadczam się zgodność powyższego odpisu z treścią aktu małżeństwa Nr 20/L/1948

Lipno, dnia 9 maja 1962 r.
Zastępca Kierownika
Urzędu Stanu Cywilnego
Helena Kowalska
(Helena Kowalska)

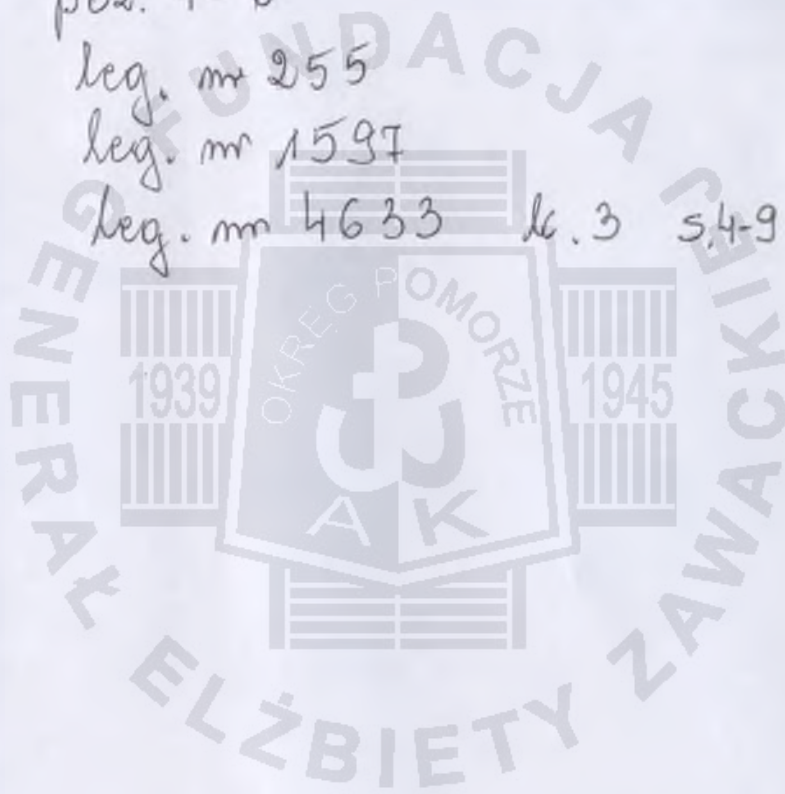
1/2

poz. 4-6

leg. nr 255

leg. nr 1597

leg. nr 4633 k. 3 s. 4-9



4

FUNDACJA
GENERAK
ELŻBIETY ZAWA
OKREG POMORZE
1939
AK
LEGITYMACJA
1945
Nr 265

Druk. Lipno 5-66 857 1.000 Pz-292

5

ZWIĄZEK OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH
STOWARZYSZENIE WYŻSZEJ UŻYTECZNOŚCI

UCHWAŁA ZARZĄDU
ODDZIAŁU POWIATOWEGO
W LIPNIE

ZARZĄD
ODDZIAŁU POWIATOWEGO
W LIPNIE

Nr z dn. 11 vi 1966 r.

DRUH

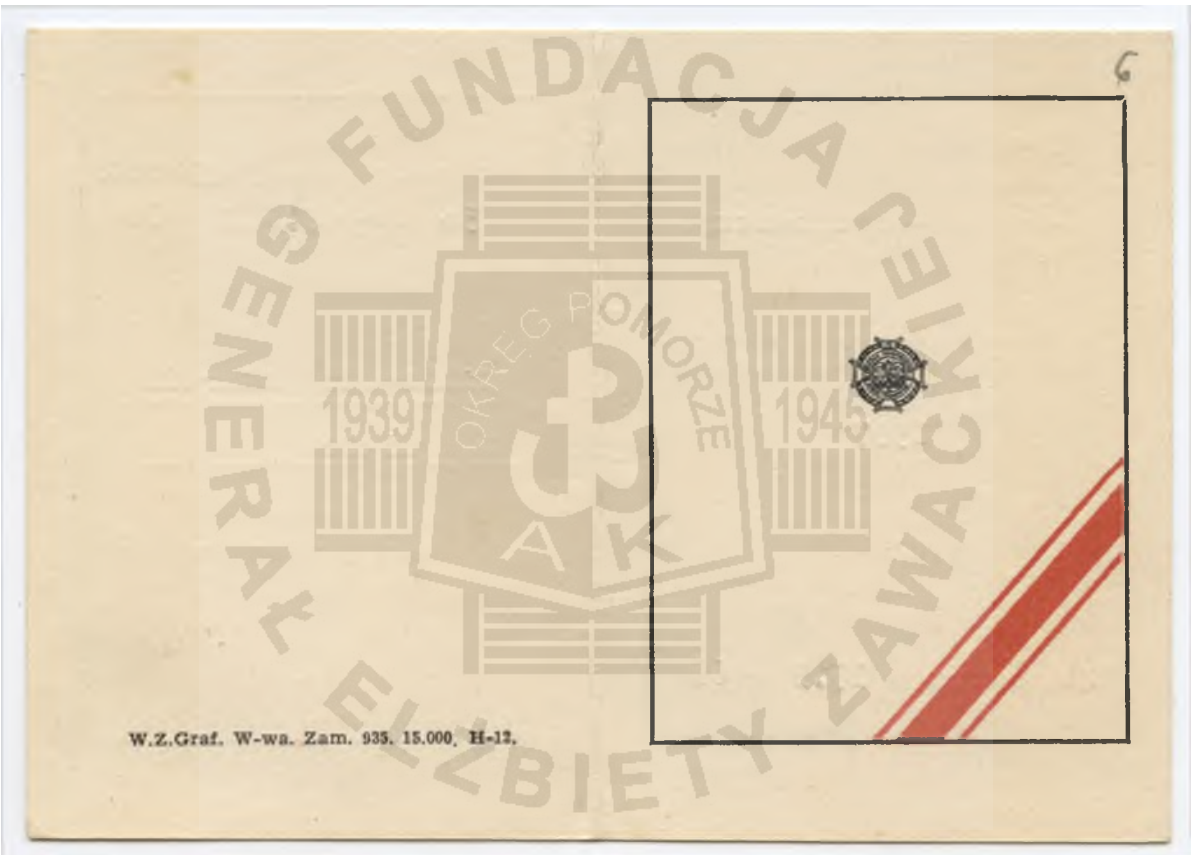
Sibelski
Saturin

upoważniony jest do noszenia
ODZNAKI ZA WYSLUGĘ
40 LAT

Zarząd Oddziału Powiatowego
w Lipnie

m. p.

Lipno, dn. 15 vii 1966 r.



ZWIĄZEK OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH
Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności
Zarząd Okręgu w **Bydgoszczy**

LEGITYMACJA

Nr **1597**

Bydgoszcz, dn. **15.9** 19 **66**.

UCHWAŁA
ZARZĄDU OKRĘGU w **Bydgoszczy**
Nr **50** z dn. **5.VII** 19**66**r.

odznaczony został

DRUH

Giblewski Saturnin

OSP Iłpno

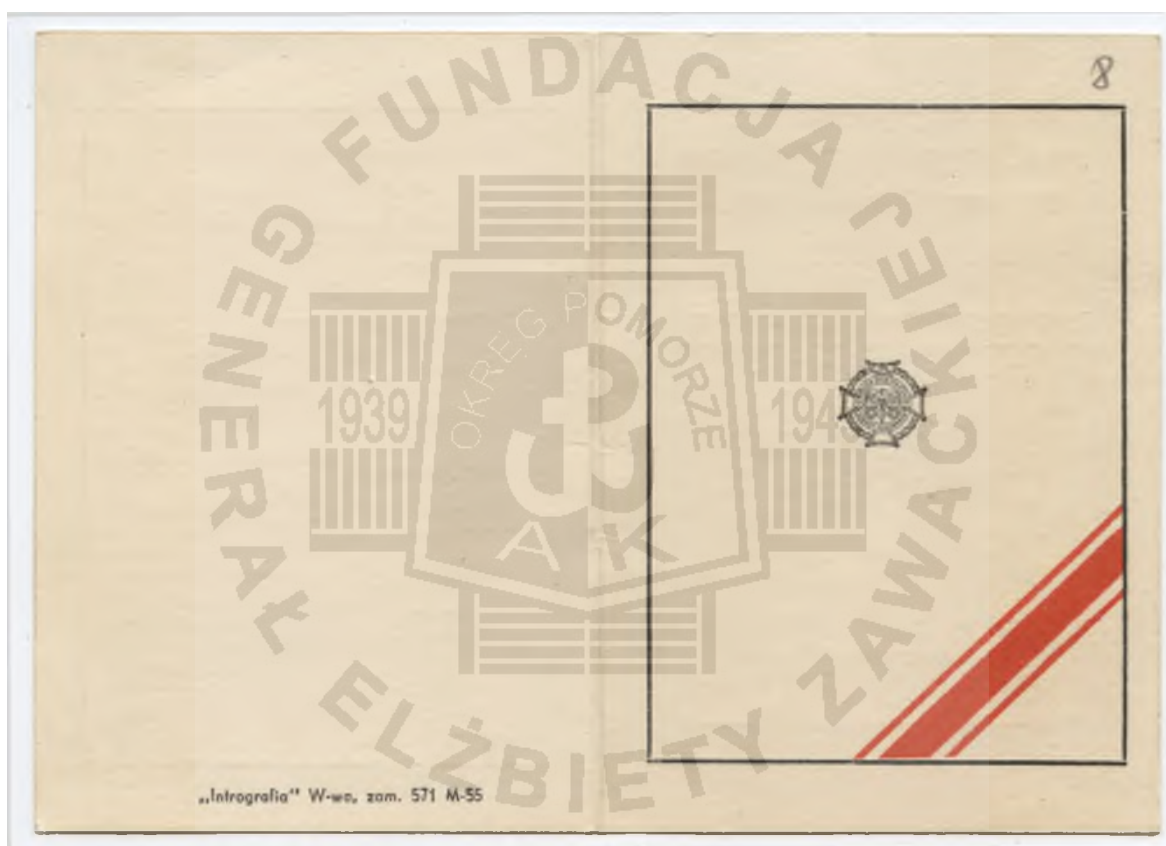
odznaką

STRAŻAK WZOROWY

INSPEKTOR
OKRĘGU

PREZES
OKRĘGU





ZWIĄZEK OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH

Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności

LEGITYMACJA

Nr. 4633 039

Prot. nr 255

WARSZAWA

dn. 16 m a j a 19 67 r.

UCHWAŁĄ ZARZĄDU GŁÓWNEGO

odznaczony(o) został(o)

Ob. Giblewski Saturnin

s. Teodora

Złotym MEDALEM ZASŁUGI

DLA POŻARNICTWA



PREZES
ZARZĄDU GŁÓWNEGO

9

1/2

poz. 7

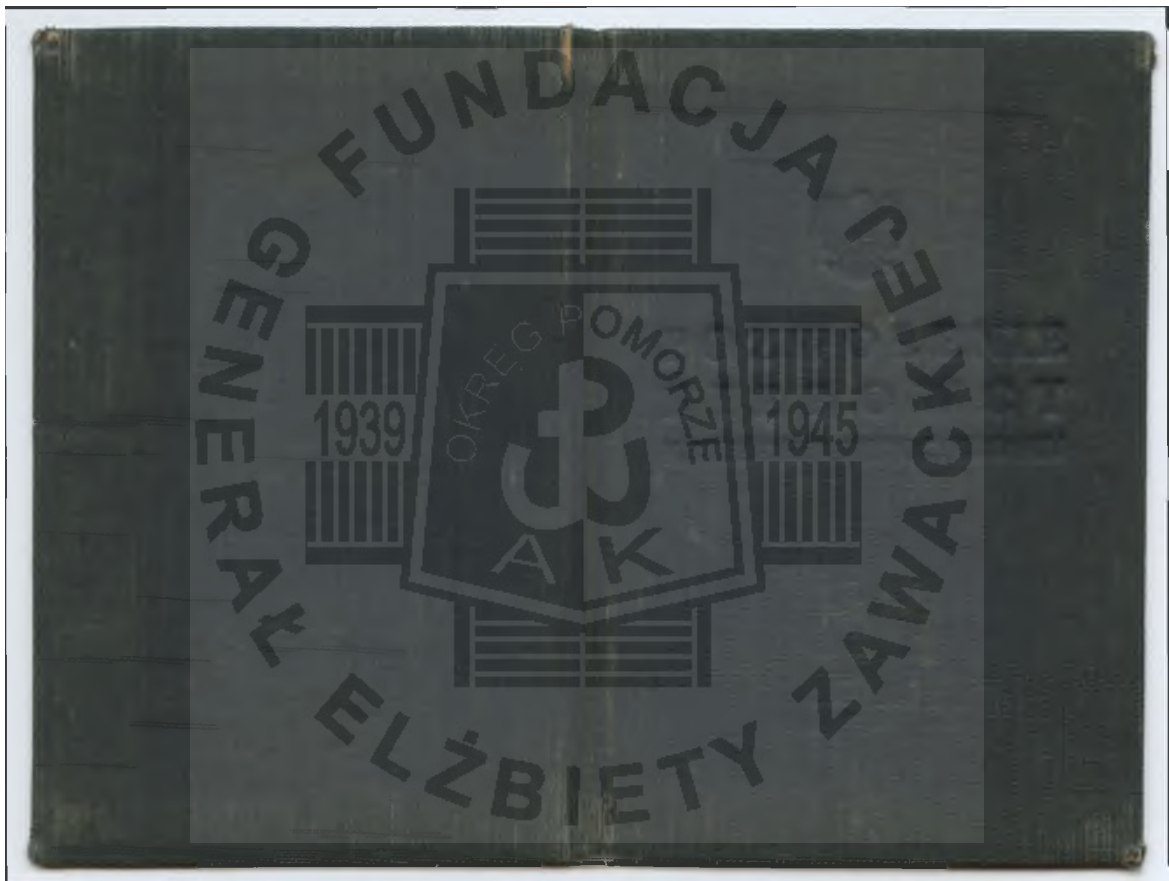
leg. nr 0016/56

"pozwolenie kierowcy"

k. 1

5.10-11







POZWOLENIE

na prowadzenie
pojazdów
mechanicznych
kategorii motocyklowej

Nr. 0016,56

Wprowadzony jest do prowadzenia rowerów i urządzeń
z silnikami pomocniczymi o pojemności skokowej
poniżej 50 cm³ oraz motocykli z silnikami o tejże
pojemności.

Wydano Prezydium Powiatowej (Miejscowej
Dzielnicy) Rady Narodowej

w Lipnie

na podstawie protokołu egzaminacyjnego
nr 31/56 z dnia 15 lutego 1956.

Za Prezydium
Przew. Prez. P. R. N.



[Signature]
(podpis)
(Gen. Józef Trzcina)

Adnotacje urzędowe

SERIA A Nr 048513

[Signature]
(własnoręczny podpis kierowcy)

Giblewski
(nazwisko kierowcy)

Sciturnin
(imię)

Teodor
(imię ojca)

jest kierowcą od dnia
29. II 1956.

Zał. 5, CWD, zam. Nr 30664/4/III
2857—Lax—IX.54—224.000—Pism. XI. IV 11/59 g

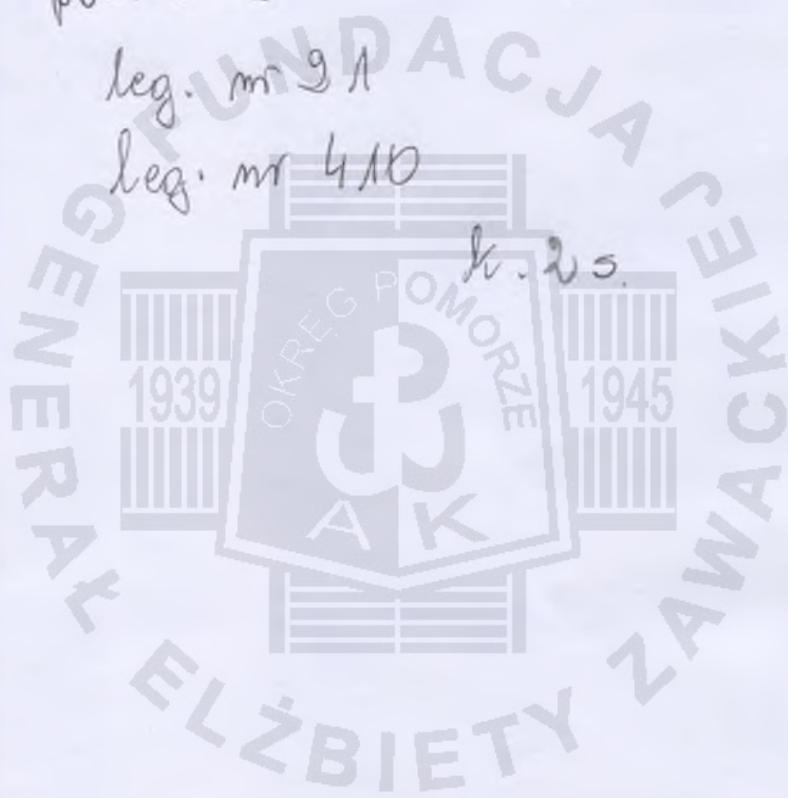
1/2.


poz. 8-9

leg. nr 91

leg. nr 410

k. 25.



LEGITYMACJA Nr 21 ¹²³
ważna do r. 1970 włącznie
Ob. Sibrowski
Sakurzin
jest członkiem
Sądu Honorowego
Związku Ochotniczych Straży Pożarnych
w Warszawie
 PREZES
dnia 18 VI 196 r.

13

FUNDACJA
GENERAK
ELŻBIETY ZAWA
OKREG POMORZE
1939
AK
LEGITYMACJA
Nr 1945 410

Druk. Lipno 5-66 857 1.600 Fr-292

ZWIĄZEK OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH
STOWARZYSZENIE WYŻSZEJ UŻYTECZNOŚCI

ZARZĄD
ODDZIAŁU POWIATOWEGO
W LIPNIE

14
UCHWAŁA ZARZĄDU
ODDZIAŁU POWIATOWEGO
W LIPNIE

Nr z dn. 24 VII 1969 r.

DRUH

Sikorski
Sawin

upoważniony jest do noszenia
ODZNAKI ZA WYSLUGĘ
45 LAT

Zarząd Oddziału Powiatowego
w Lipnie

Lipno, dn. 2 VII 1969 r.



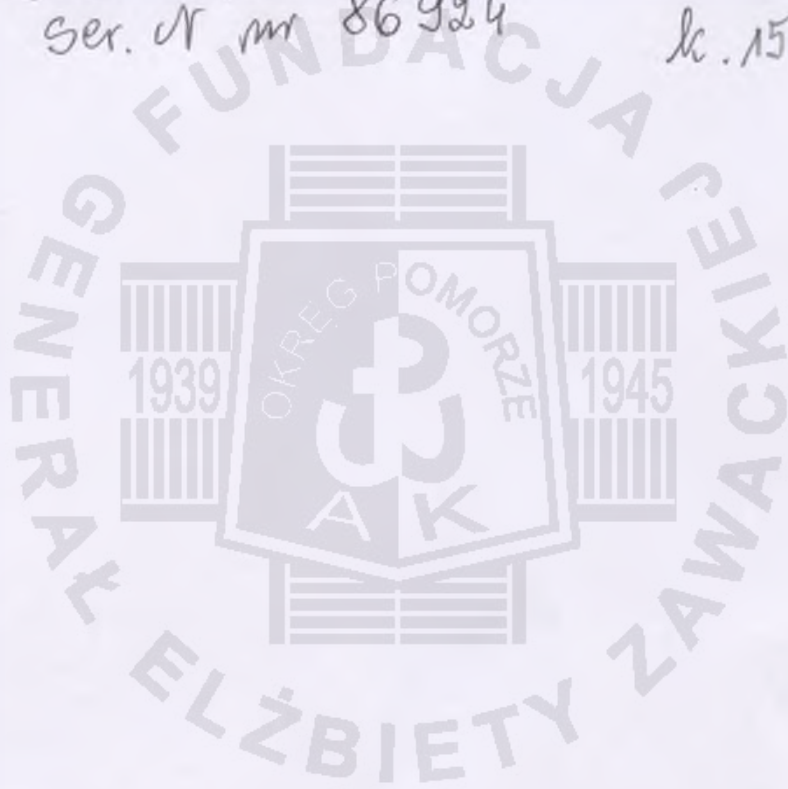
7/12

poz. 10

leg. ubezpieczeniowa

Ser. A nr 86924

k. 155, 15-28





16



Q. J. K.

własnoręczny podpis ubezpieczonego

LEGITYMACJA UBEZPIECZENIOWA
3826/62

Seria N

Nr 86924¹⁷

Ob.

Antkiewicz

nazwisko

Saturniu

imię

Imiona rodziców

Teodor - Klewina

Data urodzenia

29 listopada

1903 r.

Lipno

miejsce urodzenia

Lipno

powiat

Wydana dnia

12 marca

1960 r.

P.Z. G. S. w Lipnie
Zak. Pracy Kwik i Szarnowat

pieczęć zakładu pracy

podpis

J. K.

18

Miejsce zamieszkania pracownika miejscowość, ulica, nr domu	Data wpisu, podpis i pieczęć zakładu pracy
Lipno ul. Mickiewicza Nr 35	13 marca 1960. Flak

Miejsce zamieszkania pracownika miejscowość, ulica, nr domu	Data wpisu, podpis i pieczęć zakładu pracy

Miejsce zamieszkania pracownika miejscowość, ulica, nr domu	Data wpisu, podpis i pieczęć zakładu pracy

Zaświadczenie zakładu pracy o zatrudnieniu pracownika *)

Nazwa zakładu pracy (pieczęć) lub nazwisko i imię pracodawcy oraz adres	Data poświadczenia i podpis
P.Z.G.S. Lipno P. Z. G. S. w Lipnie Stanowisko Pracy Kadr i Szkolenia	12. marca 1960. [Podpis]
P.Z.G.S. w Lipnie Stanowisko Pracy Kadr	29. I. 1962 r. [Podpis]
P.Z.G.S. w Lipnie Stanowisko Pracy Kadr	17. X. 62 r. [Podpis]
P.Z.G.S. w Lipnie Stanowisko Pracy Kadr	14. I. 1963 [Podpis]
P.Z.G.S. w Lipnie Stanowisko Pracy Kadr	1. VII 63 [Podpis]

*) Zaświadczenie ważne jest przez okres 3-ich miesięcy od daty poświadczenia.

Zaświadczenie zakładu pracy o zatrudnieniu pracownika *)

Nazwa zakładu pracy (pieczęć) lub nazwisko i imię pracodawcy oraz adres	Data poświadczenia i podpis
P. Z. G. S. w Lipnie Stanowisko Pracy Kadr	7. VII. 1963r. <i>[Signature]</i>
P. Z. G. S. w Lipnie Stanowisko Pracy Kadr	6. V. 64 <i>[Signature]</i>
P. Z. G. S. w Lipnie Stanowisko Pracy Kadr	16. V. 64r. <i>[Signature]</i>
P. Z. G. S. w Lipnie Stanowisko Pracy Kadr	31. X. 64 <i>[Signature]</i>
P. Z. G. S. w Lipnie Stanowisko Pracy Kadr	17. IX. 65 <i>[Signature]</i>

*) Zaświadczenie ważne jest przez okres 3-ch miesięcy od daty poświadczenia.

Zaświadczenie zakładu pracy o zatrudnieniu pracownika *)

Nazwa zakładu pracy (pieczęć) lub nazwisko i imię pracodawcy oraz adres	Data poświadczenia i podpis
P. Z. G. S. w Lipnie Stanowisko Pracy Kadr	7. I. 66r. <i>[Signature]</i>
PZGS w Lipnie Stan. Pracy Kadr i Szkol.	3. VI. 1966r. <i>[Signature]</i>
PZGS w Lipnie Stan. Pracy Kadr i Szkol.	15. XII. 1966r. <i>[Signature]</i>
PZGS w Lipnie Stan. Pracy Kadr i Szkol.	27. II. 1967r. <i>[Signature]</i>

*) Zaświadczenie ważne jest przez okres 3-ch miesięcy od daty poświadczenia.

Zaświadczenie zakładu pracy o zatrudnieniu pracownika *)

Nazwa zakładu pracy (pieczęć) lub nazwisko i imię pracodawcy oraz adres	Data poświadczenia i podpis

*) Zaświadczenie ważne jest przez okres 3-ich miesięcy od daty poświadczenia.

Porady ambulatoryjne i wizyty domowe

22

Data		Niezdolność do pracy		Podpis i stempel lekarza
pora- dy	wizy- ty	od	do	
18.IV.61	18.IV	27.IV.61		<i>[Signature]</i>
28.IV	28.IV	1.V.61		<i>[Signature]</i>
4.V	2.V	15.V.61		<i>[Signature]</i>
30.V.61	30.V.61	2.II.62		RAJMUND LEWANDOWSKI LEKARZ
1.II.62	3.II.62	8.II.62		RAJMUND LEWANDOWSKI LEKARZ
17.V.62	18.V.62	20.V.62		RAJMUND LEWANDOWSKI LEKARZ
22.V.62	23.V.62	24.V.62		RAJMUND LEWANDOWSKI LEKARZ
2.V.63	2-4.V.63			<i>[Signature]</i>
14.V.63	17.V.63	18.V.63		<i>[Signature]</i>
20.V.63	19.V.63	22.V.63		ROMUALD BYLEB lek. med./chirurg

Porady ambulatoryjne i wizyty domowe 23

Data		Niezdolność do pracy		Podpis i stempel lekarza
pora- dy	wizy- ty	od	do	
1.VII.63		1-	6.VII.63	<i>[Signature]</i>
16.VI.63		16.VI.63	18.VI.63	<i>[Signature]</i>
7.VI.63		7.VI.63	8.VI.63	<i>[Signature]</i>
10.VI.63		10.VI.63	12.VI.63	<i>[Signature]</i>
5.VI.64		5.VI.64	8.VI.64	<i>[Signature]</i>
10.VI.64		-	-	<i>[Signature]</i>
14.VI.64		-	-	<i>[Signature]</i>
17.VI.64		-	-	<i>[Signature]</i>
19.VI.64		-	-	<i>[Signature]</i>
19.VI.65		19.VI.65	31.VI.55	<i>[Signature]</i>

Porady ambulatoryjne i wizyty domowe 24

Data		Niezdolność do pracy		Podpis i stempel lekarza
pora- dy	wizy- ty	od	do	
18.VI.55				<i>[Signature]</i>
19.VI.55		20.VI.55	21.VI.55	<i>[Signature]</i>
9.VI.65				<i>[Signature]</i>
19.VI.65				<i>[Signature]</i>
11.VI.67				<i>[Signature]</i>
6.VI.67		7.VI.67	11.VI.67	<i>[Signature]</i>
8.VI.67				<i>[Signature]</i>

Pobyt w zakładach opieki zdrowotnej zamkniętej, wczasy lecznicze

Rodzaj zakładu	Okres pobytu		Niedolny do pracy		Podpis i stempel zakładu
	od	do	od	do	
Sept. paw.	28/III	15/IV	28/III	15/IV	<i>[Signature]</i>
"	13/IV	5/V	13/IV	5/V	<i>[Signature]</i>
w lipnie	28/III	28/III	28/III	28/III	<i>[Signature]</i>
Sept. paw. Lipno	17/IV	4/V	17/IV	4/V	<i>[Signature]</i>
"	10/IV	3/V	10/IV	3/V	<i>[Signature]</i>

Pobyt w zakładach opieki zdrowotnej zamkniętej, wczasy lecznicze

Rodzaj zakładu	Okres pobytu		Niedolny do pracy		Podpis i stempel zakładu
	od	do	od	do	

Zaświadczenie zakładu pracy (pracodawcy) o stosunku 25

Nazwa i adres zakładu pracy (pracodawcy)	Początek zatrudnienia dzień, m-c, rok	Rodzaj wykonywanej pracy; podać stanowisko pracy, specjalność itp.
F.Z.G.S. Lipno	1. IX. 1946r	Kier. W.D.T.
92fb - Lipno	1. IV. 1946	Kier. W.D.T.
92fb - Lipno	1. IV. 1946	Kier. W.D.T.
92fb - Lipno	1. IX. 1962	St. Instruk. Org. i Sam.
92fb - Lipno	1. IX. 1962	St. Instruk. Org. i Sam.

pracy (służbowym) ubezpieczonego i o wysokości zarobków 26

Ustanie zatrudnienia dzień, m-c, rok	Zarobek *) razem brutto	Stempel, data i podpis osoby odpowiedzialnej za wpis
	przeciętny miesięczny	
rok... 1959	23.779,60	Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Lipnie
rok... 1960	1.981,60	Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Lipnie
rok... 1961	23.033,49	Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Lipnie
rok... 1961	1.919,45	Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Lipnie
rok... 1961	23.851,20	Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Lipnie
rok... 1962	1.987,60	Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Lipnie
rok... 1962	23.324,10	Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Lipnie
rok... 1963	1.943,65	Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Lipnie
rok... 1963	24.637,60	Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Lipnie
rok... 1963	2.053,13	Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Lipnie

*) Za rok kalendarzowy lub za okres faktycznej pracy, gdy za zatrudnienie trwało krócej, a dla chłupnika - ubezpieczony zakład pracy wpisuje nad kreską każdy miesiąc zatrudnienia, a pod kreską zarobek za ten miesiąc.

Zaświadczenie zakładu pracy (pracodawcy) o ²⁷ stosunku

Nazwa i adres zakładu pracy (pracodawcy)	Początek zatrudnienia dzień, m-c, rok	Rodzaj wykonywanej pracy: podać stanowisko pracy, specjalność itp.
PzP - Lipno	1.11.1964	Ekonom. w De. firm. - Księg.
PzP - Lipno	1.11.1964	Ekonom.
PzP - Lipno	1.11.1964	Ekonomista

pracy (służbowym) ubezpieczonego i o wysokości zarobków ²⁸

Ustanie zatrudnienia dzień, m-c, rok	Zarobek *) razem brutto przeciętny miesięczny	Stempel, data i podpis osoby odpowiedzialnej za wpis
rok 1964	22.605 1.888,45	PZGS w Lipnie St. Pracy Kady i Sko 28.11.64 Popalle
rok 1965	23.040,- 1.920,-	PZGS w Lipnie St. Pracy Kady i Sko 28.11.64 Popalle
rok 1966	24.541,- 2.044,50	PZGS w Lipnie St. Pracy Kady i Sko 28.11.64 Popalle
rok		
rok		

*) Za rok kalendarzowy lub za okres faktycznej pracy, gdy zatrudnienie trwało krócej, a dla chałupnika uspołeczniony zakład pracy wpisuje nad kreską każdy miesiąc zatrudnienia, a pod kreską zarobek za ten miesiąc.

II Materiały uzupełniające relacje -
- Giblewski Saturnin

1. „Saturnin Giblewski”, [w:] Z. Góździ, Ojczyźnie mojej służę, Lipno 1992, s. 15-16, ksero k. 2 s. 1-2
2. H. Krajewski, biogram „Giblewski Saturnin”, [w:] Stow. biograf. komor. pomorskiej 1939-1945, Toruń 1987, w. 3, s. 57, kserokop. k. 1 s. 3



Ludzie Armii Krajowej
SATURNIN GIBLEWSKI
„Szturm“
(1901 – 1978)

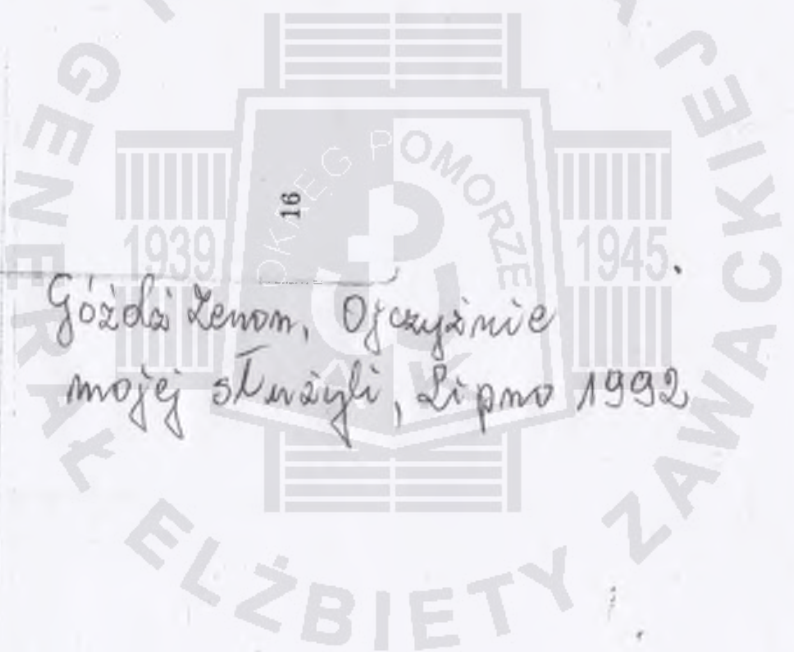
Żołnierz Armii Krajowej. Dowódca plutonu administracyjnego AK w Lipnie.

Urodził się w 1901 r. w Lipnie jako syn Teodora i Heleny z Radomskich. Ukończył szkołę powszechną, następnie gimnazjum w Lipnie. Przez okres międzywojenny pracował w Magistracie w Lipnie jako urzędnik. 4 maja 1930 r. został adiutantem Straży Pożarnej w Lipnie.

Po kampanii wrześniowej włączył się w nurt pracy konspiracyjnej. Wstąpił do Polskiej Organizacji Zbrojnej „Znak” (późniejszej AK). W 1940 r. złożył w obecności komendanta przysięgę wraz z grupą innych członków. Był dowódcą plutonu administracyjnego AK. Duże zasługi dla organizacji oddał organizując dla poszukiwanych przez Niemców dokumenty, kartki żywnościowe, odzież itp. 10 kwietnia 1940 r. został aresztowany przez Niemców, po przesłuchaniach trwających trzy tygodnie, wyszedł na wolność. Dalej pracuje w Magistracie, gdzie ma możliwość dostępu do niemieckich dokumentów i ostrzegania Polaków o grożącym im niebezpieczeństwie. Organizuje im dokumenty pozwalające na wyjazd do Warszawy.

Niewygodny dla Niemców, zostaje w 1944 r. wywieziony na roboty przymusowe do Trzeciej Rzeszy. W 1945 r. powraca z niewoli niemieckiej. Zajmuje się pracą. Do 1965 r. pracuje w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Lipnie. Wówczas to przeszedł na emeryturę. W 1956 r. objął funkcję prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipnie.

Ożeniony z Marią Lewandowską, a po jej śmierci z Dorotą Lewandowską, miał dwie córki Krystynę i Barbarę. Zmarł 1 grudnia 1978 r. i pochowany został na cmentarzu w Lipnie.



Górska Lenon, Ojczyźnie
mojej stawię, Lipno 1992

Giblewski Saturnin ps. „Szturm” (1903–1981), dowódca plutonu administracyjnego Obw. AK Lipno.

Urodzony 29 XI 1903 r. w Lipnie; syn Teodora i Heleny z d. Radomskiej. Ukończył szkołę powszechną, a następnie Gimnazjum im. R. Traugutta w Lipnie. Pracował w miejscowym magistracie w charakterze urzędnika. Od 4 V 1930 r. był adiutantem Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipnie.

Po kampanii wrześniowej 1939 r. aktywnie włączył się do pracy konspiracyjnej na terenie Lipna i okolicy. Należał do Polskiej Organizacji Zbrojnej „Znak”, a następnie ZWZ–AK. W Obwodzie AK Lipno był dcą plutonu administracyjnego. „Organizował” dokumenty dla osób poszukiwanych przez policję niemiecką, a także kartki żywnościowe i odzież. W dniu 10 IV 1940 r. był aresztowany, jednak po trzytygodniowych przesłuchaniach wyszedł na wolność. W dalszym ciągu pracował jako podrzędny urzędnik w magistracie, gdzie nie zrezygnował z poprzedniej działalności. W 1944 r. został wywieziony na przymusowe roboty w głąb Niemiec.

Do kraju powrócił w 1945 r. i podjął pracę w Gminnej Spółdzielni w Lipnie. Z tego zakładu przeszedł na emeryturę. Od 1956 r. był prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w Lipnie. Zmarł 28 IX 1981 r. w Lipnie i tam został pochowany.

Ożeniony z Marią Lewandowską, a po jej śmierci z Dorotą Lewandowską. Z tą ostatnią miał dwie córki: Krystynę i Barbarę.

AP AK, T.: Giblewski S., Suszyński S. (Wykaz żołnierzy AK); G ó ł d ź Z., *Ojczyźnie mojej służyli*, Lipno 1992, s. 15–16; K r a j e w s k i M., *W cieniu wojny i okupacji. Ziemia Dobrzyńska w latach 1939–1945*, Rypin 1955, s. 335, 339; Informacje córki Krystyny prostujące błędnie podawane daty urodzenia i śmierci S. Giblewskiego.

Mirosław Krajewski

Stow. Bieg. kowsp. pomorskiej 1939–1945,
Wyd. IAPAK, t. XV, cz. 3. Toruń 1997

III/1. Materiały dotyczące rodziny
S. Giblewskiego.

1. "Dane osobowe" autorstwa Barbary
Stark z d. Giblewskiej, ksero oryg.
mpisu z 19.09.1999

k. 1 s. 1-2

2. Mlepsydny - Zbigniew Stark,
ksero oryg.

k. 2 s. 3-4



Dane Osobowe :

1. Stark z/d Giblewska Barbara Jolanta

2 Urodzona dnia 3 stycznia 1934 roku w Lipnie.

3. Córka Saturnina Giblewskiego i Marianny z/Lewandowskiej.

Mój ojciec w czasie okupacji hitlerowskiej był dowódcą plutonu administracyjnego Obwodu AK Lipno, pseudonim " Szturm". Aktywnie włączył się do pracy konspiracyjnej na terenie miasta Lipna i okolicy. Należał do Polskiej Organizacji Zbrojnej "Znak", następnie ZWZ-AK. Organizował dokumenty dla osób poszukiwanych przez policję niemiecką, a także kartki żywnościowe i odzież. W maju IV 1940r. był aresztowany, jednak po trzytygodniowym przesłuchaniu wyszedł na wolność. W dalszym ciągu pracował jako podrzędny urzędnik w magistracie, gdzie nie zrezygnował z poprzedniej działalności. W roku 1944 r przebywał w Niemczech i jego działalność w Niemczech dokładnie jest napisana w Jego biografii własnoręcznie przez ojca podpisanej, którą załączam. Do kraju powrócił w 1945 r.

4. Mieszkam w Lipnie Plac 11 Listopada 4 A m 7 tel. 054-287-28-21.

III. W związku z konspiracją ojca ja i moja ^{siostra} zmarła w dn. 27.04.1999r

Krystyna Giblewska roznosiłyśmy ulotki do Komendanta Józefa Wiśniewskiego, pseud. "Szczerba", do Komendanta "Obw. AK Józefa Sadowskiego pseud. "Zagończyk", do Celiny Knapkiewicz pseud. "Flora", do Księdza Sołtysiaka, do pracowników Apteki przy obecnej ul. Mickiewicza i wielu innych osób i inne dokumenty.

IV. Życiorys:

W czasie wojny i po wojnie mieszkałam z rodzicami w Lipnie przy ul. Gdańskiej

35. Uczestniczyłam w tajnym nauczaniu, które prowadziła nauczycielka Turska.

V. Mój ojciec pod koniec października został zaprzysiężony. Przysięgę tę odebrał sierżant zawodowy Józef Wiśniewski zam. Rumunki Jastrzębie.

Sierżant mianował ojca na I komendanta Organizacji Zbrojnej "Znak" ZWZ-AK.

W obwodzie AK był dowódcą plutonu administracyjnego.

Ojciec pochodził z rodziny, w której patriotyzm i służba Ojczyźnie były kultywowane na bardzo wysokim poziomie. Dowodem tego to jest zgłoszenie się na ochotnika najstarszego brata ojca Bronisława Giblewskiego w roku 1919 do walki z bolszewikami, który zginął pod Kijowem, następny brat ojca to Jan Giblewski działał w AK w rejonie Dobrzyńa N/Wisłą.

Następny brat Teodor uczestnik w wojnie 1939 roku przebywał przez całą okupację w obozie jenieckim w Woldenberg-Numark OFFlag II C., skąd powrócił w roku 1945 i natychmiast był aresztowany przez żołnierzy radzieckich i więziony do obozu za Moskwę, żołnierze Ci nie pozwolili mu wtedy nawet przywitać się z rodziną po powrocie z Niemiec.

Najmłodszy brat ojca Zdzisław Giblewski w 1939 brał udział w obronie cywilnej m. Lipne. W X 1941r. został zatrudniony jako robotnik w magazynach wojskowych Zdzisław Giblewski został zaprzysiężony 10.I.1942r. przez Stanisława Drzewieckiego ps. "Sławunia" i był jemu podkomendnym.

Mój mąż Zbigniew Stark ur. 21.XI.1931r w Warszawie zam. w Warszawie przy ul. Wspólnej 23 działał również w konspiracji roznosząc ulotki kanałami, a jego ojca Wacława Stark, że nie chciał się przyznać Niemcom do swojej konspiracji Niemcy tak torturowali w wyniku czego zmarł 1.07.1944r i został pochowany na cmentarzu na Bródnie w al. 29 C w Warszawie.

2
Mojej matki brat Czesław Lewandowski syn Teofila i Michaliny z/Podlasków urodzony w roku 1894 zaraz na początku wojny został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec, za konspirację na której, go złapali.

Jednak trafił na takiego dobrego swojego szefa, że został w roku 1944r zwolniony i powrócił ciężko chory do Lipna i w kilka dni po tem zmarł.

Drugi brat Jan Lewandowski mieszkający w Lidzie wstąpił w szeregi Armii Krajowej walczącej ^{w białej} Armii Andersa. Przeszedł długi szlak bojowy, aż do Egiptu.

Powrócił z Egiptu w roku 1946. On urodził się w Lipnie w roku 1900r, a w roku 1971 zmarł. Jego żona z dziećmi przeszli niemal, że piekło. Jako repatrianci po wojnie zostali przewiezieni wagonem bydłowym do Polski, do Lipna.

Na ul. Kłokockiej otrzymali dom ruinę, za pozostawioną kamienicę w Lidzie. Jeden i drugi brat matki są pochowani na cmentarzu w Lipnie.

Mojej siostry ciotecznej mąż Ostrowicki Alfons urodzony w roku 1908 był członkiem KOP żołnierz ZWZ-AK Obw. Lipno-Warszawa. Został on aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie na Mjdanuku, gdzie po torturach został zamordowany.

Jego biografia jest ujęta w Słowniku Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1039-1945 część 3 str. 127.

Mój życiorys powojenny?

W r. 1948. ukończyłam Szkołę Podstawową w Lipnie.

W roku 1952 ukończyłam Liceum Ogólnokształcące w Lipnie.

Od 1.09.1952. do 31.12.1952 r. pracowałam w GS Skępe. na stanowisku księgowej. Od 2.01.1953r. do dnia 30.06.1988r. pracowałam w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń w Lipnie na stanowiskach: księgowej, starszej księgowej, oraz na stanowisku starszego inspektora ekonomicznego.

W roku 1957 dnia 22.04 zawarłam związek małżeński ze Zbigniewem Stark.

Mam dwoje dzieci córkę Ewę Bognę Kruszewską z d/Stark ur. 11.11.1958.

Syn Mariusz Jerzy Stark ur. 6.06.1965r.

W dniu 5 lutego 1988r. owdowiałam.

Będąc na emeryturze pracowałam w Zespole Usług Projektowych w Lipnie. na 1/2 etatu, a później na 3/4 etatu na stanowisku głównej księgowej

Od dn. 2.11.1992 pracowałam w Urzędzie Miejskim w Lipnie do dnia 30.06.1994, na stanowisku rewidenta wewnętrznego.

Obecnie jestem na emeryturze.

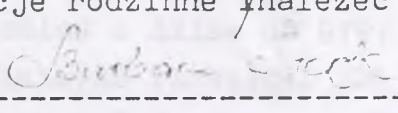
Nigdy nie należałam do partii żadnej, chociaż byłam namawiana.

Z chwilą powstania Solidarności w Państ. Zakł. Ubezpieczeń zapisałam się do solidarności.

Pochodzę z rodziny w której patriotyzm i służba Ojczyźnie były kultywowane na b. wysokim poziomie bez względu na ofiary.

Wobec powyższego pragnę pragnę potrzymywać tradycje rodzinne i należeć do AK.

Lipno, dn. 19.09.199r.



Barbara Stark z/Giblewska/

W dniu 5 lutego 1988 roku zmarł nagle
opatrzony Sakramentami św.
mój najukochańszy Mąż, nasz Ojciec i S

ZBIGNIEW

P.

S T A R

przeżywszy lat 56.

Wzrost drogich nam zwłok z kostnicy Starego Szpitala w
kościół parafialnego nastąpi w dniu 8 lutego 1988 r. o godz. ____

Mszy św. żałobnej eksportacja zwłok na miejscowy cmentarz

Wzrostami pograżeni w głębokim smutku i żałobie

Żona, Córka, Syn, Matka, Zięć, Wnuczek, Brat

W tym zaś zawiadamiamy, że dnia 5 lutego 1988 roku zmarł
nasz długoletni i ceniony pracownik

ZBIGNIEW STARCK

przeżywszy lat 56.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 8 lutego 1988 r. o godz. 15.00.

JEGO PAMIĘCI!

Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia składają:

Zarząd, Rada Zakł. i współpracownicy
Wytwórczo-Usługowej Spółdzielni Pracy w

22-26-23
weu. 27

(05) 22-42-

IV/1. Korespondencja podsumy z
Fundacji:

1. Pismo D. Stark z d. Giblewskiej
z 4.03.1999 - dot. relacji Saturnina
i przyjęcia autorów do ŚZ&FK,
oryg. ksero.

lc. 1 s. 1-2





Miła Pani Halinko!

Przepraszam bardzo, że
dopiero po tygodniu prasę -
Tana Pani biografie
mojego ojca, Seterreza
Giblenkiego o okresie
jego działalności konspi-
racyjnej w czasie wojny.
To mi zabrakło dość dużo

czasu z uwagi na to, że musiałam skompletować
dokumenty, a moją pracę czasu to było ich odwołanie.
Ludzie aby się w mojej sprawie, która ma być

zabezpieczyć mi też, aby dotrzeć do tego podpisu
mojej ówczesnej ojca mojego wyrażenie, który
dopiero dzisiaj znalazłam wśród starych rzeczy.
Poraad to mam do Pani gorzej prośbę, aby Pani
pomogła mi w mojej sprawie tj. aby mi nie
przyjeli do AK, a Lipnie p. Tobjanowski
doceenił moją działalność, ale powiedział, że to
jest sprawa sądowa. Pani się dowie w Toru-
nie w AK, czy mogą się odwoływać do władz
Centralnych w Warszawie. Moje zaangażowanie
mogłoby świadczyć władze w Warszawie,
a Pani w Toruniu. Dla mnie by była ważna
przykrośność do AK (tym bardziej, że
wtedy, którzy przesładowali albowiem dzisiaj
mnie do AK, a którzy przesładowali tutaj
jakaś moja ojciec i innych. A więc polecam się
o pomoc w tej sprawie. Doceniam Pani działalność

Przepraszam i całuję Panię Barbarę, Starto i J. Giblenko
P.S. Pani Halinko na porażce mylnie mi skierowali listy i

pozostałych pracowników Magistratu to przed wojenne.
Laskało mi na skierowaniu tego zdjęcia, ale nie
abo tych dokumentów. Jest już podana zamknięta,
a zależy mi, aby to dostarczyć Pani córce, nie
chcę więc zaklejać tego czystym papierem, bo
mogłoby być zaliczone jako zaklejenie czegoś specjalnie,
a więc tego nie czynię. O ile w AK Toruń chce to mieć
sami to zakleją. Proszę, przepraszam, za pomyłkę
mi z mojej strony.

Caruje

Bertram S

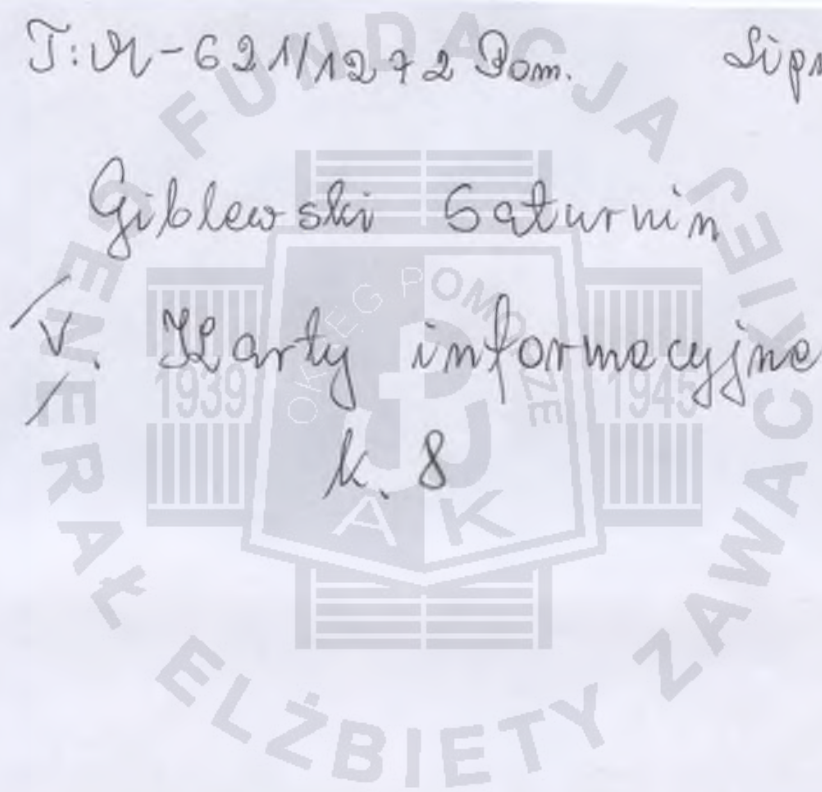


T: M-621/1272 Dom.

Sipno

Gibletowski Saturnim

✓ Party informacyjne
k. 8



Gablewski (?) -5- Sotuswin

Lipno 1

① (2 listy brzoławoicy g obreskiup)

② był w komórze Apelinajki od 1941
odm. Sr K 2 2 m.

(40 listy odmaszen - pol 37 brzoławoicy - w
aktach g obreskiup)

-4-

WŁOCŁAWEK
LIPNO 2

GIBLEWSKI SATURNIN

Prowadit komiorkę legalizacyjną u magistratu
ci, u lipniu 1942 z Adelą Deską.

rel. G. Olneński, list do M. Woźniaka
z 21. IX. 1974 r.

AM

2

HK
Lipno 3

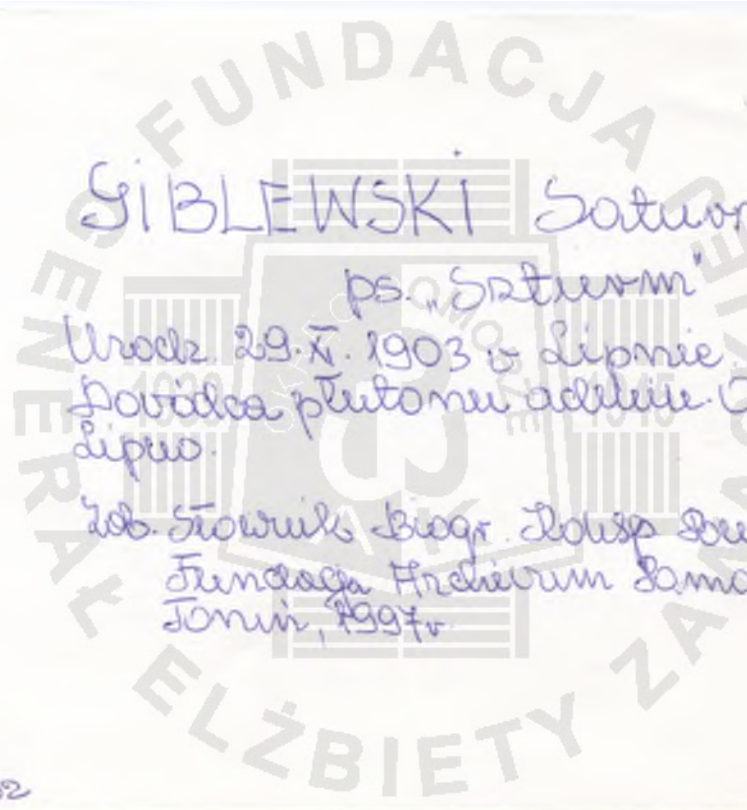
SIBLEWSKI Sotwomin

ps. „Szturm”

Urodz. 29. X. 1903 w Lipnie
Dowódca plutonu adlewie Obs. HK
Lipno.

Zob. Siowul's biograf. Dopusz. Dru. t. 3, s. 57
Fundacja Archiwum Samorządowe HK
Joniń, 1997r.

W. Reu/2002



Giblewski Saturnin ^a
ps. „Setum”

Lipno 4
Poz

-realizował sprawę bawych piecastele,
kierowniku legalizacji,

zob. J. Sadawski, Młoci nr..., W-wa 1999, s.201.

Mpru 1X'08.

†
a Giblewski Saturnin Lipno 5
ps. "Szturm" AK

Pracował w sąsiedzie miasta
Lipno; wyróżnił się w legalizacji;
- dzięki jego pomocy umożliwiono
uciekę Józefa Wiśniewskiego -
pierwszego komend. pow. POL.

zob. Witomska Elżbieta, opr.
B/152 s. 92 = bibl. FAPAK

AK IV'10

t. Gibleński Saturnin

SKZ z Mieczami

ps. "Saturnin"

Lipno
AK 6

zob. Sadowski Józef,
Młni nr 3/806,
Hwa 1899, s. 188, poz. 7

Giblewski Saturnin Lipno 7
POL-PLK

zob. J. K-740/1746 Pom. - Barbara
Giblewskie

J. K-579/1226 Pom. - Zdrisław
Giblewski
= Włodzisław

Ala x'14

Giblewski Saturnin Lipno 8
POZ-ARK

sob. Gótkowski B., Polska
Podsiemne me Lujawach...
Tomni 2008, s. 291, 298, 303,
304, 368, passt m.

Ms. XIII 14



córka Krystyna
Giblewska
Lipno

M-621/1272

Lipno
ZWZ AK

††

Giblewski Saturnin
„Szturm”

Gibowski Saturnin

